Nr. 52 (413). Piątek, 23 Lutego 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2,25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.
Administracja „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca,

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Zadania demokracji.

III.

Przystępujemy obecnie do określenia w kilku rysach charakteru i stanowiska demokracji polskiej, do niektórych zadań, które stają przed nią. Nie sięgając daleko wstecz, musimy w kilku słowach przypomnieć genezę starszych grup demokratycznych.

W ostatniem półwieczu, po r. 1863, mieliśmy w Królestwie Polskiem, nie wspominając na razie o Galicji i zaborze pruskim — kilka programów demokratycznych i kilka stronnictw z demokratycznemi hasłami.

Tak więc, w r. 1886, tygodnik „Głos", który redagowali J. L. Popławski i J. K. Potocki, wywiesił chorągiew demokracji ludowej, opartej o lud wiejski, którego interesom miały „podporządkować się" inne warstwy społeczne. „Przegląd Tygodniowy" i „Prawda", redagowane przez A. Wiślickiego i A. Świętochowskiego szły pod hasłem „postępu" i wziętą z zachodu maksymą — „Wiedza to potęga"; wychodzący we Lwowie „Przegląd Wszechpolski", obliczony jednak głównie na zwolenników i czytelników w Królestwie, wzywający do walki z systemem rosyjskim ogłosił w r. 1897 program stronnictwa narodowo - demokratycznego.

Warunki policyjne i cenzuralne pozwalały jednak rozwijać pojęcia demokratyczne, w bardzo zresztą bladych barwach i niewinnych ogólnikach, tylko w gabinetach redakcyjnych, nie zaś w programach politycznych. Dopiero wstrząśnięcie podwalinami samowładnej biurokracji mogło wywołać większe lub mniejsze zmiany.

W r. więc 1905, gdy fale rewolucji rosyjskiej wzbierały wysoko i zalewały podkład nawy państwowej, zagrożonej z drugiej strony przez ciosy i klęski jakie armja japońska zadawała rosyjskiej na polach Mandżurji, — wiedy postępowcy ogłosili program stronnictwa demokracji postępowej, demokraci narodowi zaś, którzy zresztą programy mieli oddawna (ostatni z r. 1903) uformowali jawne stronnictwo, posiadające organizację, plan działania i licznych stronników we wszystkich trzech zaborach. Demokracja narodowa została też szybko panem placu i przy pierwszych wyborach do Dumy państwowej zdobyła wszystkie mandaty.

Stronnictwa te różniły się wówczas bardzo między sobą siłą, organizacją, pojmowaniem interesu narodowego, pojmowaniem historycznych losów Polski. Zarówno jednak temu, jak tamtemu, zbywało na głównym warunku życia politycznego, na prawno - państwowej podstawie. Manifest październikowy, tak radośnie zrazu przyjęty w Warszawie, był tylko bańką mydlaną, którą zdmuchnął niebawem zimny wiatr północny.

W państwie, które nie posiada karty konstytucyjnej, życie polityczne jest bolesną fikcyą, grupy zaś, nazywające się stronnictwami, prowadzić muszą żywot potępieńczy, szamotać się w ciemnościach bez perspektywy i bez krytyki publicznej. To jest jedna z głównych przyczyn zamętu, niemocy, krótkowidztwa i bierności, które jako smutny spadek po najeździe rosyjskim pochłaniają nas wszystkich, czynią niezdolnymi do zrozumienia wypadków.

Tymczasem zaś każde stronnictwo polityczne, świadome odpowiedzialności przed sumieniem i historją, podejmować ma usiłowania celem utrwalenia naszej wątłej jeszcze bardzo budowy politycznej, wzniesionej przez akt 5 listopada.

Zagadnienie polskie, tak boleśnie skomplikowane, tylu ciężkiemi najeżone trudnościami, polega w obecnej chwili na tem, czy potrafimy dość gruntownie i umiejętnie wytworzyć organizację państwa, dać mu najpierw krzepkie ramię w postaci siły zbrojnej, bez której państwo jest fikcją, której każdy urągać może bezkarnie, dać mu szereg instytucji publicznych i związków, nad któremi unosić się powinna synteza polityczna w postaci rządą narodowego. Rząd ma strzec interesu państwa na wewnątrz i na zewnątrz, posiadać tyle inicjatywy, ażeby nie spuszczać z oka każdej sposobności do restauracji, do czynienia uprawnionych zdobyczy i tyle przezorności, ażeby przeprowadzić śród skał i wirów nawę ojczystą, ażeby śród antagonizmów międzynarodowych nie wpaść w matnię i zasadzkę, co podczas wojny obecnej widzieliśmy wielokrotnie, gdy zwłaszcza mniejsze państwa nie umiały znaleźć właściwego stanowiska w tem zmaganiu się olbrzymów, niszczących i pochłaniających wszystko.

Stronnictwa stały się koniecznym warunkiem organizacji politycznej narodu. Bez nich bowiem bezimienna szara masa zdolna jest tylko do odruchów, do anarchji i frazeologji, nigdy zaś do konsekwencji, planu i czynów. One najwyraźniej reprezentują opinję publiczną, dają podporę rządowi w skutecznych przedsięwzięciach i zwalczają go, gdy wkracza na złe i mylne drogi, gdy w nim interes frakcji bierze górę nad interesem publicznym. Stronnictwa reprezentują lub reprezentować powinny historyczne i rozwojowe interesa narodu, lecz jednoczesnie mnogość stronnictw nie jest świadectwem dojrzałości politycznej, jest raczej znakiem zamętu, z którego wyłonić się powinna stałość zapatrywań na zadania narodowe; trzy zaś lub cztery stronnictwa lepiejby wyrażały aspiracje i realne programy powszechności, niż trzynaście lub czternaście grup, które wnoszą więcej zgiełku, niż jasnej myśli i pozytywnej pracy.

Demokracja polska stoi obecnie przed wielkiem, zaiste historycznem zadaniem. Ona ma mianowicie urzeczywistnić nowy porządek rzeczy w proklamowanem i wskrzeszonem państwie polskiem, ona ma wskrzesić dobre tradycje mieszczaństwa, przedewszystkiem mieszczaństwa warszawskiego, które od roku 1791, od prawa o miastach, aż do powstania styczniowego zapisało się pięknie na kartach historji ojczystej, okazało tyle zapału w insurekcji Kościuszkowskiej, tyle męstwa w epoce napoleońskiej.

Warszawa była duszą, ogniskiem i arsenałem rewolucji listopadowej, Warszawa w głuchej i ciemnej erze Mikołaja I wykazała wiele odporności i patrjotyzmu zachować charakter stolicy Polski. Warszawa nareszcie, ta „żałobna wdowa polskiego ludu", jak ją nazywał Słowacki, tylekroć skąpana we krwi swoich męczenników, dostarczyła ostatniemu powstaniu narodowemu przed półwiekiem ludzi i pieniędzy, gorzała życiem, ofiarnością i zaparciem się, gdy na stokach cytedali, gdy na placach miejskich stawiano codziennie nowe szubienice, na których zawisły ofiary bohaterstwa i najczystszej miłości ojczyzny.

W ostatniem jednak półwieczu rozciągnięto nad stolicą Polski całun śmierci politycznej, obcy i swoi tłumili w niej niewygasłe jeszcze ogniska ideału narodowego. Charakter miasta zmienił się do gruntu, ponieważ usuwano z niego żeń systematycznie dobrych patrjotów i prawych obywateli, miejsce których zajmowali już to giętcy oportuniści, gotowi do kompromisów z każdym, kto ma siłę, już to wręcz ciemne indywidua, szukające dla siebie żeru śród mrocznej jaskini, dokąd nie wpadał promień krytyki publicznej i nie miała wstępu sumienna kontrola.

Demokracja polska stoi obecnie przed wielkim zadaniem.

Miałaby ona nie tylko podjąć energicznie dzieło, ogłoszone aktem z 5 listopada, nie tylko być główną pracownicą przy odbudowie państwa polskiego, lecz jeszcze odzyskać lud dla nowego porządku rzeczy, czyli położyć fundamenty, bez których cała budowa jest chwiejną, niepewną i kapryśną. O ile bowiem lud bez narodu jest karykaturą, o tyle naród bez ludu jest chimerą.

Znamienne byłyby tutaj przykłady, zaczerpnięte u innych. We Francji, we Włoszech, nowy porządek rzeczy, urzeczywistniły demokracje. Zasady 1789 r., zasady wielkiej rewolucji, wcieliła demokracja, rozniosły ją potem po Europie trójkolorowe chorągwie Rzeczypospolitej i orły cesarskie.

Zjednoczenie Włoch, dokonane po tylu próbach, trudnościach i zawodach, było przedewszystkiem dziełem demokracji ludowej, dziełem mas, które groziły dworom książęcym lub je wypędzały, wzięły się za to za ręce z dynastją sabaudzką, co miała tyle rozumu, odwagi i obowiązku, ażeby stanąć na czele ruchu narodowego i przy pomocy najpierw Francji i Anglji, później Prus, ziścić marzenia pokoleń, marzenia poetów, myślicieli i polityków.

Zjednoczenie Niemiec odbyło się na innej drodze. Dynastya Hohenzollernów, po dłuższych wahaniach i wątpliwościach, ujęła w swe dłonie sprawę niemiecką, i jakkolwiek forma ta, którą znalazł dla niej Bismarck, sprzeciwiała się idei wielkoniemieckiej, której reprezentantami byli idealiści, filozofowie i bohaterowie walk o oswobodzenie, jednakże stworzenie Rzeszy po zwycięskiej z Francją

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 22 lutego:

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Na południowy zachód od Rygi i na południowym brzegu jeziora Narocz rozchwiały się przedsięwzięcia oddziałów rosyjskich w sile do jednej kompanji.

Pod Łabużami, nad Szczarą i w wielu punktach pomiędzy Dniestrem a Karpatami lesistymi nasze kolumny atakujące przeprowadziły pomyślnie kilka manewrów.

Na froncie generała - pułkownika arcyks. Józefa, oraz w grupie wojsk generała - feldmarszałka Mackensena

przy zawiejach śnieżnych toczyła się jedynie nieznaczna akcya bojowa.

Front macedoński.

Na wschód od Wardaru anglicy usiłowali usadowić się przed stanowiskami naszymi; odparto ich w walce na granaty ręczne.

Zachodni teren walk.

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Na południe od Armentieres po gwałtownym działaniu ognia na stanowisko nasze wdarło się kilka kompanji angielskich; energiczny kontratak wyrzucił je stamtąd natychmiast. Podczas oczyszczania rowów naliczono 200 poległych anglików, zaś 39 ludzi wzięto do niewoli.

Natarcia wywiadowcze nieprzyjaciela na południowy zachód od Warneton, na południe od kanału La Bassee, oraz pomiędzy Ancre i Sommą chybiły celu.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 22-go lutego:

Wschodni teren walk:

Działalność naszych oddziałów wywiadowczych i wojsk zaczepnych wczoraj była znów ożywiona, szczególnie na przestrzeni frontu pomiędzy Dorną Watrą a Dniestrem. Oddziały nasze spełniły swe zadania wszędzie z powodzeniem i, poniósłszy tylko bardzo nieznaczne straty, wzięły licznych jeńców.

Włoski teren walk.

Bez zmian.

Południowo-wschodni teren walk.

Starcia nad Vojusą. Na północnym zachodzie od Tepeleni rozproszono bandy nieprzyjacielskie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

wojnie zadowoliło ambicję narodową i dało wysoki stopień potęgi powaśnionym i podzielonym przez tyle wieków Niemcom.

Demokracja polska nie posiadała tych świetnych tradycyj historycznych i politycznych, co demokracje zachodnie. Jest ona jeszcze koncepcją przyszłości. Nie miała ona dotychczas siły, ani pola, ani ambicji do opanowania steru sprawy narodowej; świadomość powołania nie przeniknęła do jej dna, co musi stać się zawsze, jeżeli jakaś warstwa ma objąć przewodnictwo powszechne.

Nasza konstrukcja społeczna, wadliwa za Rzeczypospolitej, nie poprawiła się gruntownie i po rozbiorach; pozostawaliśmy chaotyczną masą, bez organizacji i bez jaśniejszego planu działania. Rozwój demokracji zależy od rozwoju narodowego wogóle, od polepszenia warunków życia publicznego.

Otóż dziś, gdy ważą się losy narodu naszego, demokracja polska powinnaby wystąpić na widownię i zająć należne jej miejsce.

Bolesław Lutomski.

O demokracji wojska polskiego.

W jednym z dzienników warszawskich czytałem artykuł pana A. Tarnowskiego o demokratyzmie w wojsku polskiem. Pan Tarnowski powiada, że żołnierz nasz powinien być żołnierzem - obywatelem, a ustrój demokratyczny wojska powinien do tego celu prowadzić.

Uznaję w zupełności, że żołnierz polski powinien być przedewszystkim żołnierzem-obywatelem; twierdzę nawet, że wychowanie wojskowe jest najlepszą szkołą do wyrobienia tych wszystkich zalet, które czynią jednostkę dobrym obywatelem kraju, ale nie zgadzam się z tym założeniem, z którego autor wychodzi, twierdząc, że demokratyczny ustrój wojska do tego prowadzi.

Myśl przewodnia wykształcenia wojskowego jest od wieków niezmienna, gdyż te wszystkie cechy, które czyniły dawniej żołnierza dobrym, są i dziś jego znamieniem. Zmienił się tylko sposób wojowania; istota żołnierza została ta sama. Jeżeli więc chcemy mieć w wojsku dobry materjał, musimy naśladować tych, którzy dobrą armję stworzyli.

W tym wypadku nie można uwzględniać rozmaitych stosunków, bo właśnie na to jest armja, by te odmienne stosunki sprowadzić do jednego mianownika.

Ustrój demokratyczny rozluźnia subordynację, egzaltuje godność własną, a nie uczy jej szanować w drugim.

Jeżeli się mówi o formowaniu wojska, to można przyjąć za motto słowa cesarza Wilhelma I. Po wojnie francuskiej, kiedy przystąpiono do formowania jednolitej armji, postawiono pytanie, jak kształcić żołnierza, czy wychowaniem, czy musztrowaniem (Dril oder Erziehung). Cesarz Wilhelm rozstrzygnął, że i jednym i drugim. Wychowanie uczy żołnierza myśleć bezinteresownie, wykonywać swój obowiązek i zachowywać się stosownie w każdej sytuacji. Rozwijając w nim zaufanie we własne siły i poczucie godności osobistej, naucza go szanować godność bliźniego.

„Każdemu grzeczność się należy, lecz każdemu inna", powiedział Mickiewicz. Ta zasada normuje po wiek wieków wzajemne obcowanie ludzi. Wychowanie wojskowe, jest w tym względzie najlepszą szkołą.

A kiedy służba, to — baczność! Wtedy niema człowieka, tylko jest automat. W niczem to nie ubliża osobistej godności, bo jest tylko chwilowem złożeniem swej wolnej woli na ołtarzu dobra publicznego. Żołnierz w szeregu uczy się posłuszeństwa wobec władzy, poświęcenia osobistego i umiejętności dojścia do zamierzonego celu — bo rozkaz wykonanym być musi. Można więc śmiało powiedzieć, że dobry żołnierz musi też być dobrym i pożytecznym obywatelem.

Ustrój demokratyczny w wojsku osłabia skutki wychowania i wymusztrowania żołnierzy. W niektórych wypadkach nawet oddziaływa wręcz szkodliwie na rozwój charakterów.

Kiedy wstąpiłem do pierwszej Brygady Legjonów, raziło mię słowo obywatel. Z czasem poznałem warunki, w jakich Legjony powstały i zrozumiałem doniosłość i konieczność tego zarządzenia. Zrozumiałem też, że Legjony nie są stałą armją, lecz zaczątkiem wojska i nie mogą być mierzone tą miarą, którą się armje stałe ocenia.

Wojsko polskie będzie już stałą formacją, będzie nie zaczątkiem, lecz tworem doskonałym. Wobec tego tam już niema miejsca dla „obywatela", tam tylko żołnierz być powinien i właśnie dlatego, że tylko żołnierz tam będzie, będzie każdy z tych żołnierzy dobrym obywatelem nie z nomenklatury, ale z istoty rzeczy.

Zalety żołnierskie, jakie Polak posiada i rola instruktorów, sprawowana przez armję niemiecką, pozwalają nam się spodziewać, że w krótkim czasie dojdziemy do zadawalniających rezultatów. Dlatego też nie widzę racji, abyśmy szukali nowych dróg do celu, kiedy mamy przed sobą drogi utarte i korzystne warunki rozwoju.

Powtarzam raz jeszcze, celem naszym powinien dziś być żołnierz - obywatel, drogą do celu ten system wychowania militarnego, który dał dotychczas najlepsze rezultaty.

Legjonista.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 21 lutego. — Główna kwatera donosi 20 lutego:

Front Tygrysu: Dnia 18 lutego pod **Fellahją** trwał ogień piechoty i karabinów maszynowych. Dnia następnego nieprzyjaciel skierował gwałtowny ogień artylerji na stanowiska nasze pod **Fellahją**.

Front Sinai: Dnia 5 lutego poza stanowiskami naszymi zmuszono do lądowania latawiec nieprzyjacielski. Latawiec spłonął, a kierownika jego wzięto do niewoli.

Na pozostałych frontach nie wydarzyło się nic znamiennego.

Zastępca Głównodowodzącego
Enver Pasza.

Komunikat bułgarski.

Sofja, 21 lutego. — Główna kwatera donosi 20 lutego:

Front macedoński: Pomiędzy **Wardarem** a jeziorem **Doiran** trwała dość ożywiona działalność artylerji. Około godz. 8 wieczorem spotęgował się nieprzyjacielski ogień artylerji na południu od **Stojakova** i doszedł do ognia huraganowego, który trwał około godziny. Na pozostałej części frontu słaby ogień artylerji. W dolinie **Wardaru** ożywiona działalność lotników.

Front rumuński: Na wschodzie od **Tulccy** słaby ogień artylerji piechoty, oraz karabinów maszynowych po obu stronach ramienia **św. Jerzego**.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 21 lutego. — Urzędowo donoszą 20 lutego po południu:

Z ubiegłej nocy nic ważnego niema do doniesienia.

Paryż, 21 lutego. — Urzędowo donoszą 20 lutego wieczorem:

W okolicy **Butte de Mesnil** i na prawym brzegu **Mozy** trwał ogień artylerji. Artylerja naszą wzniecila pożar w linjach nieprzyjacielskich na skraju lasu, na zachodzie od **Grand Chene**. Wycieczka nieprzyjacielska przeciwko jednemu z naszych małych posterunków w odcinku lasku pod **Le Chabrette** załamała się w naszym ogniu. Pozatem dzień minął wszędzie spokojnie.

Komunikat angielski.

Londyn, 22 lutego. — Główna kwatera donosi 21 lutego:

Generał Haigh donosi o pomyślnych przedsięwzięciach na rozmaitych częściach frontu. W szczególności donoszą o zajęciu części nieprzyjacielskich rowów na północnym wschodzie od **Gueudecourt** i na południu od **Armentieres**. W ostatnim punkcie wtargnęli Anglicy głęboko do rowów nieprzyjacielskich. Również wykonaliśmy natarcia na linje nieprzyjacielskie na południowym wschodzie od **Ypres**. Wielu Niemców zabito, a nieprzyjacielskie urządzenia obronne silnie uszkodzono. 114 Niemców wzięto do niewoli i zdobyto 4 karabiny maszynowe. Straty nasze są lekkie.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 21 lutego. — Główna kwatera donosi 20 lutego:

Dwa niemieckie przedsięwzięcia zaczepne na posterunek belgijski na południu od **Steenstraete** odparte zostały w ciągu nocy za pomocą ognia.

Dnia 20 lutego w ciągu dnia toczyła się ożywiona działalność artylerji.

Komunikat włoski.

Rzym, 21 lutego. — Główna kwatera donosi 20 lutego:

Na płaskowzgórzu **Szlegen** w nocy z dnia 19 na 20 lutego oddział nieprzyjacielski wtargnął do naszych rowów pod **Casera Zebio Pastorile**. Po gwałtownej walce na bagnety odparto go ze znacznemi stratami. Pozostawił on w naszych rękach kilku jeńców.

Dworzec kolejowy w **Tarvis** wczoraj ponownie ostrzeliwano skutecznie.

Na pozostałych frontach walka artylerji była silniejszą, szczególniej pod **Gorycją** i na **Karście**.

Generał Cadorna.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 22 lutego. (T. wł.). — Przewodniczący, dr. Kaempf, zagaił posiedzenie o godz. 3 min. 20 przemówieniem, w którym zaznaczył, iż Niemcy nie złożą broni dopóki nie osiągną celu walki, którą jest obrona niezawisłości i wolności kraju.

Pamięć zmarłych posłów uczczono przez powstanie, poczym przystąpiono do porządku dziennego. Memorjał w sprawie pożyczki przyjęto bez dyskusji. Następnie wzięto pod obrady projekt prawa o powołaniu sędziów pomocniczych do sądu wojskowego Rzeszy; projekt został przyjęty w pierwszym czytaniu. Wniosek, złożony przez soc. Związek robot., w sprawie obrad w komisjach, został odrzucony. Po raz wtóry obradować będzie nad nim plenum.

Na wniosek dep. Groebera (centr.) obrano komisję do spraw żywnościowych. Jutro o godzinie 1 rozpoczną się obrady nad etatem i podatkiem od dochodów wojennych. Posiedzenie zakończono o godz. 4 min. 15.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 22 lutego. (T. wł.). — W sejmie węgierskim Hollo zwrócił się do prezesa ministrów z interpelacją, czy gotów jest zgodzić się na ustanowienie komisji parlamentarnej, któraby mogła w drodze poufnej wymienić poglądy co do warunków pokojowych. W przemówieniu swym Hollo, uzasadniając interpelację, czynił uwagi, odnoszące się do polityki Rzeszy niemieckiej. Prezes ministrów, hr. Tisza, odpowiedział, iż jest zmuszony zaprotestować przeciwko przedstawianiu pewnych faktów, sprzeciwiających się ścisłości historycznej i mogących jedynie być szkodliwemi. Ekspansja, jaką Rzesza niemiecka wykazała od r. 1871, jest ekspansją pokojową, ekonomiczną i kulturalną, nie zagrażającą niezależności i egzystencji interesom życiowym żadnego innego narodu i żadnego państwa, taką, która, życząc również dla siebie miejsca pod słońcem, nikogo nie spycha. Ze strony wrogów naszych jest to tendencyjnym i złośliwym przekręcaniem istotnego stanu rzeczy, gdy przed własną opinją publiczną oświetlają sytuację obecną w ten sposób, jakoby chcieli się oni bronić przeciwko zamiarom zaborczym i dążeniom Niemiec do potęgi, zagrażającej innym narodom. Dzieje jednego pokolenia poucząją, że pokój europejski zawsze był zagrożony wówczas, gdy Francji i państwu rosyjskiemu zbywały siły dla celów politycznych europejskich, a cały świat uważał pokój epropejski za zapewniony, gdy mocarstwa te gdzieindziej ulegały komplikacjom, nie będąc tymsamym gotowemi do napaści. Prowadzimy wojnę, ponieważ prowadzić ją musimy dla ratowania naszego napastowanego życia. Będziemy prowadzili ją przeciwko każdemu i we wszelkich okolicznościach tak długo, lecz również ani minuty dłużej niż to jest koniecznem dla ratowania naszego życia, naszego bezpieczeństwa i naszego istnienia. Na to zgadzają się wszyscy sprzymierzeńcy. Trwały pokój osiągnięty być może tylko w ten sposób, że i nikogo nie będzie się budziła myśl o odwecie.

Odpowiedź prezesa ministrów, którą prawica Izby przyjęła z uznaniem, została przyjęta do wiadomości.

Po przemówieniu prezesa ministrów, hr. Tiszy, dep. Hollo odpowiedział, iż zgadza się z wywodami prezesa ministrów w sprawie pokoju. W przemówieniu swym zaznaczył on jedynie zazdrość i zawiść, jaką budzi ekonomiczny rozwój Niemiec, poza tem oświadczył on, że naród węgierski gotów jest nadal ponosić największe ofiary. Lecz należy również nie zapominać o przyszłości Węgier.

Podczas odpowiedzi dep. Hollo wszyscy deputowani opozycyjni opuścili salę posiedzeń z wyjątkiem grupy Carolyi'ego.

Dzienniki zaznaczają, że frakcje opozycyjne, grupa Apponyi'ego i klerykalne stronnictwo ludowe przez opuszczenie sali posiedzeń w czasie głosowania pragnęły wyraźnie dać do zrozumienia, że nie zgadzają się z wywodami dep. Hollo.

W Rosji.

Sztokholm, 22 lutego. (T. wł.). — Społeczeństwo rosyjskie jest oburzone aresztowaniem 11 przedstawicieli robotników, szczególnie gdy ogół dowiedział się szczegółów brutalnego postępowania władz. „Russkaja Wola" komunikuje, iż policja podczas rewizji zniszczyła wszystkie akta centralnego komitetu przemysłu wojennego. Następnie żandarmi wtargnęli późną nocą do domów prywatnych i aresztowali wielu przywódców robotniczych. Prezes, wielkiej petersburskiej grupy robotniczej, Gwozdow, będąc ciężko chorym, został w sposób brutalny wyciągnięty z łóżka i wtrącony do więzienia. Wszyscy pozostali członkowie komitetu przemysłu wojennego oświadczyli swą solidarność z aresztowanemi.

Prezes komitetu przemysłu wojennego, członek Dumy Guczkow, i wice-prezes, Konowałow, odwiedzili w poniedziałek prezesa ministrów i wnieśli skargę na sprzeciwiające się prawu aresztowanie niewinnych. Prezes ministrów, Golicyn, wysłuchał skargi uważnie i jednocześnie oświadczył, iż nic może nic uczynić, ponieważ z przedstawień Protopopowa i rady ministrów wynika, że zarządzenia te są konieczne. „Russkaja Wola" pisze, iż Protopopow chce wogóle zawiązać komitet przemysłu wojennego.

Echa wybuchu w Archangielsku.

Sztokholm, 22 lutego. (T. wł.). — **„Haparanda Nytheter" komunikuje, iż ostatni wybuch w Archangielsku zniszczył jeden z największych na świecie magazynów amunicji świata. Ekspolzja posiadała charakter potężnego trzęsienia ziemi. Magazyn zajmował przestrzeń dwóch klm. wzdłuż i jednego wszerz. Już pierwszy wybuch zniszczył zupełnie stację kolejową, odległą o dwa klm. Później nastąpił szereg wybuchów, pod wpływem których zniknął z powierzchni ziemi sam magazyn. Z trzech tysięcy robotników, żołnierzy i policjantów przy życiu pozostało zaledwie dwustu. W porcie 5 parowców zatonęło, zaś dwa odniosły ciężkie uszkodzenia. Zachodzi przypuszczenie, że wybuch nastąpił pod wpływem maszyny piekielnej. Aresztowano około 100 Finlandczyków.**

Handel amerykański w Rosji.

Kopenhaga, 22 lutego. (T. wł.). — „National Tidende" donosi z Bergen, iż handel rosyjski, spoczywający dawniej w rękach niemieckich przejęły obecnie Ameryka i kraje skandynawskie. Prym trzyma pod tym względem Ameryka, dostarcza jednak po większej części złych towarów.

Zarządzenia angielskie na morzach.

Londyn, 22 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: „London Gazette" opublikowała oświadczenie urzędowe, w którym powiedziano między innymi: Działalność nieprzyjaciela zmusza Anglję do podjęcia dalszych zarządzeń, celem podtrzymania skuteczności zarządzeń, jakie podjęto, dążąc do tego, by zapobiec, ażeby jakiekolwiek transporty nie przedostały się do krajów nieprzyjacielskich, lub nie wydostały się z nich. W tym celu okręty, wiozące towary, przeznaczone dla nieprzyjaciela, lub też pochodzenia nieprzyjacielskiego, będą podlegały uprowadzeniu i konfiskacie, o ile nie dadzą możności angielskim i koalicyjnym siłom zbrojnym dokładnego zbadania swego ładunku, co do tego, jakie towary winny ulec rekwizycji. Dlatego też polecono, by okręt, napotkany na morzu w drodze do portu lub z portu jakiegokolwiek kraju neutralnego, posiadającego dostęp do obszarów nieprzyjacielskich z pominięciem portów angielskich lub sprzymierzonych obszarów, był uważany za okręt, wiozący towar dla nieprzyjaciela wzgl. pochodzenia nieprzyjacielskiego, dopóki nie okaże się, że jest przeciwnie. Winien on być uprowadzony dla zbadania i, jeżeli zajdzie konieczność, stawiony przed sąd morski, a każdy okręt, wiozący towar dla nieprzyjaciela lub pochodzenia nieprzyjacielskiego winien podlegać uprowadzeniu i rekwizycji za przewóz tego rodzaju towaru. W wypadku, gdy chodzi o jakikolwiek okręt, który zawija do jednego z ustanowionych portów angielskich lub sprzymierzonych dla zbadania ładunków, winien on ulec rekwizycji jedynie na podstawie tego, iż wiózł ładunek pochodzenia nieprzyjacielskiego, lub też dla nieprzyjaciela. Towary, podczas badania których stwierdzonym zostanie, że są pochodzenia nieprzyjacielskiego, lub też, że są przeznaczone dla nieprzyjaciela, będą podlegały konfiskacie.

Dzienniki berlińskie nazywają nowe rozporządzenie angielskie nowym gwałtem Anglji względem państw neutralnych.

„B. Z. am Mittag" pisze w tej sprawie: Nowe rozporządzenie rządu angielskiego jest koroną wszystkich gwałtów względem państw neutralnych, jakich dopuściła się dotychczas Anglja i jej sprzymierzeńcy. Nie pozostaje nic innego, jak tylko dziwić się wynalazczości dyplomatów angielskich i angielskiego kierownictwa floty, która nie wysila się na to, ażeby wciągnąć w walkę flotę niemiecką i pokonać ją, lecz ażeby państwa neutralne nagiąć pod jarzmo angielskie. Nowe rozporządzenie angielskie nie jest niczym innym, jak tylko zapowiedzią nieograniczonej wojny korsarskiej przeciwko państwom neutralnym.

„Lokalanzeiger" pisze: Obłudne oświadczenie rządu angielskiego, iż, gdy okręt zawija do portu angielskiego, konfiskacie podlegają jedynie towary rzeczywiście nieprzyjacielskie, uważać należy wyłącznie jako środek, za pomocą którego Anglja, nie przepisując wyraźnie nakazu zawijania do któregokolwiek ze swych portów, co niezgadzałoby się z prawem międzynarodowym i morskim, pragnie jednakże zmusić okręty neutralne do zawijania do portów angielskich. Gdy okręty znajdą się tam, wówczas Anglja będzie w możności stawiać okrętom żądania wzamian za węgiel lub wydanie prowjantu, odbywania podróży przymusowych dla Anglji, gdy okręt nie ma ani prawa, ani możności do odmowy. Zatamuje to zupełnie żeglugę, ponieważ obecnie ze strony obu grup wojujących grozi okrętom zniszczenie.

Sprawa żywnościowa w Anglji.

Frankfurt, 22 lutego. (T. wł.). — We „Frankfurter Ztg." rzeczoznawca wyjaśnia, dlaczego rząd angielski tak długo opiera się wprowadzeniu systemu kartkowego. Otóż, gdyby chciano postąpić energicznie okazałoby się, że ludności nie sposób nasycić, nader małymi racjami. Doniesienia o racjach częstokroć interpretowano mylnie. Gdy angielski minister do spraw żywnościowych zarządził, ażeby spożycie chleba nie przenosiło 4 ft., mąki 3 ft., mięsa ½ f. na głowę w ciągu tygodnia, rozumiano to w ten sposób, że w czasie tym wogóle nie należy spożywać więcej nad 3 ft. mąki, lub wyrobionych z niej 4 ft. chleba. Należy przytem wziąć pod uwagę, że 3 ft. angielskie stanowi zaledwie 1,350 gr.

Anglja posiada żywności na miesiąc.

Sztokholm, 22 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Według wiadomości, otrzymywanych tutaj z Anglji, obostrzenie niemieckiej wojny podwodnej wywołało w Londynie głębokie wrażenie, szczególnie dlatego, **że Anglja posiada nie wiele więcej zapasów żywności, niż na miesiąc.**

Holendrzyci o Anglji.

Haga, 22 lutego. (T. wł.). — W sprawie zatopienia dwóch okrętów holenderskich, będących na usługach Anglji, pisze „Courant": obydwa okręty znajdowały się w drodze do Las Palmas z przymusowym ładunkiem węgla angielskiego. **Są to pierwsze ofiary, jakich żąda od nas osławiona protektorka małych narodów.**

Lord Curzon o sytuacji w Persji.

Londyn, 22 lutego. (T. wł.). — Lord Curzon mówił w Izbie gmin o marszu angielskich sił zbrojnych z Ispahanu do Teheranu. W Teheranie zapewniono istnienie rządu sympatyzującego z mocarstwami koalicji. Rosja i Wielka Brytanja ustawicznie wspierały finansowo rząd perski. Anglja rozporządza w danej chwili pięcioma tysiącami ludzi, oraz ośmiuset żołnierzami indyjskimi. Obecnie żandarmerja rekrutuje się z członków szczepów bachtjarskich. We wschodniej części Persji inna siła zbrojna uspokoiła cały rozległy obszar. Emir Afganistanu dotrzymał lojalnie obowiązków swych względem Wielkiej Brytanji. Odrzucił on zachęcającą propozycję w Pendżabie. Bezpieczeństwo na polach oliwnych jest niemal zapewnione. Curzon wyraził nadzieję, że wielki łańcuch wyniosłych planów, udzielających się Azji przez Europę, unicestwiono.

Robert Cecil o wojnie ł. p.

Nowy Jork, 22 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Podczas rozmowy z korespondentem londyńskim „Associated Press" w sprawie działania nowej wojny podwodnej, minister blokady, lord Robert Cecil, powiedzia: Dotychczas wojna podwodna wywierała niewielki wpływ na dowóz artykułów żywnościowych do naszego kraju. W pewnej mierze wszelako wpłynęła na handel narodów neutralnych. Oświadczenie niemieckie nie jest istatnie bluffem. Na to jest nazbyt morderczym. Okropności jego nie polegają jednak na ogólnym zniszczeniu, gdyż istotna liczba okrętów zatopiony stanowi niewielką część okrętów, które przechodzą bez szwanku, lecz tkwią właśnie w niepewności odosobnionych jej ciosów.

Spekulacja w Norwegji.

Berlin, 22 lutego. (T. wł.). — „Lokalanzeiger" donosi z Chrystjanji, że wskutek reakcji, jaka nastąpiła z przyczyny wojny podwodnej, dzięki spekulacja walorami żeglugi zniszczyła cały szereg istnień. Po ponownym otwarciu giełdy okazało się, że wielu maklerów okrętowych nie je... stanie spełnić swych zobowiązań.

Niebezpieczeństwo łodzi podwodnych.

Londyn, 22 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Przy rozważaniu etatu marynarki Carson mówił szczegółowo o niebezpieczeństwie łodzi podwodnych. Straty angielskie są poważne, lecz nie odpowiadają przesadnym doniesieniom komunikatów niemieckich. Od 18 dni w ciągu lutego zatopiono 194 okręty angielskie, sprzymierzone, oraz neutralne wszelkiego rodzaju. Carson oświadczył, iż posiada raporty o 40 walkach z łodziami podwodnemi, które otrzymał w ciągu lutego; następnie nadmienił o wzięciu do niewoli łodzi podwodnej przez kontrtorpedowiec angielski i zwrócił się do narodu z prośbą o dopomaganie flocie przez ograniczenie wwozu.

Brak żywności we Włoszech.

Bern, 22 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Pewien wpływowy deputowany omawia w „Messagero" konieczność wprowadzenia racji przy rozdziale artykułów żywnościowych, jednakże podział na racje natrafi we Włoszech na wielkie trudności, ponieważ Włoch jest największym anarchistą wśród konsumentów świata. Zaradzić złemu mogłaby tylko nieograniczona dyktatura. Nie należy tracić czasu. Dalsze zwlekanie może stać się katastrofą moralną i materjalną. We Włoszech brak przedewszystkiem zboża i tłuszczu.

„Popolo Romano" donosi w korespondencji z Assari, że w całej Sardynji panuje brak zboża. Według „Avanti" prefekt Bari zaprowadził w całej prowincji karty na chleb i mąkę.

Dymisja holenderskiego ministra skarbu.

Haga, 22 lutego. (T. wł.). — Biuro korespondencyjne donosi, iż królowa przyjęła dymisję ministra skarbu, von Gijna i na miejsce jego mianowała Treuba.

Projekt amerykańskiego sztabu generalnego.

Waszyngton, 22 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Po konferencji z prezydentem Wilsonem sekretarz stanu do spraw wojny, Becker, zakomunikował, iż jeszcze w ciągu tygodnia bieżącego przedstawi kongresowi ogólny projekt wojskowy, opracowany już przez sztab generalny. Podobno prezydent uznaje zasadę powszechnego wykształcenia wojskowego, o ile da się ono przeprowadzić w praktyce.

Możliwość porozumienia.

Londyn, 22 lutego. (T. wł.). — „Times" donosi z Nowego-Yorku: Prasa zapewnia, iż rząd zaczyna żywić nadzieję, **że istnieją widoki usunięcia nieporozumień z Niemcami.** Prasa opiera swe zdanie po części na przypuszczeniu, że prezydent być może przed rozejściem się kongresu nie zażąda odeń pełnomocnictw dla ochrony interesów amerykańskich. Pacyfiści nieustają również w swej niestrudzonej akcji.

Prądy pokojowe.

Amsterdam, 22 lutego. (T. wł.). — „Nieuwe Courant" pisze, iż właśnie biura Reutera i Havasa najwięcej podawały fałszywych wiadomości, wynika to stąd, że biura te płynąć muszą przeciwko prądowi. Sytuacja Niemiec sprawia od pewnego czasu, że Niemcy skłonne są ku pokojowi, a dlatego biuro Wolffa nie ma potrzeby kłamać, że w Niemczech istnieje **bardzo silne stronnictwo pokojowe.** Natomiast przywódcy koalicji muszą pobudzać swe ludy, ażeby zburzyć prądy pokojowe, pobudzone przez Wilsona; dlatego też chwytają się wszelkich pozorów, by wzbudzić mniemanie, że narody koalicji oświadczają się jednogłośnie za dalszą walką. Coraz trudniej wszelako podsycać zapał wojenny. Agenci prasy kłamliwej nie zdolają nas wszelako otumanić.

Chaos w Meksyku.

Kopenhaga, 22 lutego. (T. wł.). — „Times" donosi z Waszyngtonu: Amerykańskie sfery urzędowe uważają sytuację w Meksyku za poważną. Zachodzi obawa, że Stany Zjednoczone nie będą zwlekały dłużej z interwencją, ażeby przywrócić porządek wśród chaosu, panującego w Meksyku.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 22 lutego wieczorem:

Na zachodzie z powodu deszczu i mgły nie toczyły się żadne poważniejsze walki.

Na wschodzie nasze oddziały atakujące wzięły na wschodzie od Złoczowa 250 jeńców.

Feljetony niefeljetonowe.

XVIII. Kinematograf.

A propos „125 lat niewoli" na ekranie.

Prasa warszawska, zdaje się, pogodziła się nareszcie z kinematografem.

Dawniej zdawało się jej, że po kilku piorunujących jej artykułach publiczność tłumnie odwróci się od kinematografów, a kinoteatry zapadną się pod ziemię.

Lecz filma zagraniczna rosła czarodziejsko na tysiące metrów, na mile całe, obwijała wstęgą obie półkule i oczywiście oplotła i Warszawę.

Sprawozdawcy, którzy bywali jawnie na przedstawieniach najgłupszej farsy w mówiącym teatrze i nazajutrz opowiadali szczegółowo jej treść, zżymali się na zwycięstwo kinematografu i... cichaczem wkradali się w jego bramy, wchodząc, kiedy na sali było ciemno. O tych wizytach milczeli, sądząc, że milczenie szóstego mocarstwa w Warszawie zabije kino-teatr.

A ten nic sobie z tego nie robił i prosperował.

Nie potrafiono podjąć właściwej walki — przeciw naciąganym melodramacidłom i bezmyślnym kawałom — słowem przeciw treści, a zażądać uszlachetnienia kino-teatru i wyzyskania tych przewag, które filma posiadać może nawet wobec teatru, mającego cudowną przewagę — w żywem słowie i ruchu ludzi z krwi i kości.

Nie widziano, że kino-teatr jest pod pewnym względem krokiem rozwojowym teatru w sferze urozmaicenia i szybkich zmian scenerji. Świat antyczny z musu swojej okrągłej areny i z braku kulis ograniczył się do jedności miejsca, podniesiony później przez błąd La harpe'a na wyżynę zasady teoretycznej. Genjalny Szekspir intuicją rozbija jedność scenerji. Technika malarska stwarza kulisy. Nowożytna maszynerja wprowadza scenę obrotową. Ale żaden teatr nie dorówna filmie w zawrotnym biegu miejsc, akcji i w możności dawania widowisk na tle widoków bogatej natury i na tysiącznych scenkach istotnie historycznych. Kulisy teatru są zawsze kopją malarską, lasem z papieru, morzem z płócien. Filma powtarza ruch żywej natury, odbija ogrom sceny życia od stu stron...

Nie uważano także, co może reżyserja w wielkim stylu uczynić na szerszej widowni, gdzie dają się organizować tysiączne tłumy statystów, których zaledwie drobną cząstkę można wcisnąć w ramy kulisów. Nie odgadywano, że dzięki tej umiejętności uda się wskrzesić dla oka dzieje pochodów Cezara Juljusza i Augusta, imponujące widoki, Salambo Flauberta, a obecnie — ruch wolnościowy pod sztandarami Kościuszki na tle murów starego Wawelu i na polach pod Racławicami!

Wreszcie nie domyślano się, że kino-teatr przy poparciu wielkich artystów może być uczelnią gry mimicznej, może zaświadczyć, jak głęboka kultura psychiczna urobiła cudownie subtelną wymowę twarzy ludzkiej...

Tak jest! — kino-teatr ma swoje przywileje. Nie zabije on nigdy teatru, który panuje nad jego niemotą przez słowo, w którym tkwi myśl określona i przez subtelne drganie żywego głosu. Ale może być na pewnych polach jego uzupełnieniem i wartościowym dodatkiem. Walczyć należy nie z niemowną filmą, lecz z jej zbroczeniami w treści i z bezmyślnością tych, którzy chcą zawsze gapić się, a nigdy słuchać. Filma nie jest temu winna, że ktoś jest baranem, lub że gdzieś płodzą się stada baranów. A choćby jej nie było, nie pójdą niektórzy na sztukę poważną, bo nierozumiejących taka zawsze znudzi...

. . . .

Co do mnie — (jakkolwiek zechcą mnie określać w nagrodę za powyższy komplement) — jestem wielbicielem kinematografu i bodaj pod tym względem mam wspólnika w filozofie Bergsonie, posługującym się w „Erstution Creatrice" porównaniami jaźni do obrotów filmy.

Dziś jeszcze nie wiedziałbym czasem, co i jak się działo w dni uroczyste Warszawy, gdyby nie kino! Nie lubię się tłoczyć — i przekładam oglądanie tłumów na ekranie, niż na ulicy. Jest ciszej i wygodniej...

A dotąd jeszcze... nie utraciłem mego podziwu dla kinematografu, że tak rzeknę, od strony naukowej. Nie rozumiem, jak można wymyślać na kinematograf, skoro nie ulega wątpliwości, że jest on jednym z najcudowniejszych wynalazków geniuszu ludzkiego.

Monotonny szmer kinematograficznego koła jest dla mnie objawieniem wielkości człowieka, bo jest zwycięstwem nad znikomością zjawisk!

Kiedy moi koledzy prasowi bojkotowali ongi kinematograf, ja pisywałem o nim z ekstazą to, co jest prawdą istotną:

Że to jest zadokumentowana teraźniejszość, która pójdzie w głębszą dal przyszłości, jako najuczciwsze świadectwo historyczne...

Że jest to przeszłość, która powtarza się dowolnie na każdy nasz rozkaz... ruch cofający się wstecz w dowolnej chwili... że to jest r e n d e z - v o u s wszystkich czasów!...

Są to odwiedziny pięciu części świata na płótnie w budzie najmizerniejszego miasteczka — świat, przychodzący z wizytą do biednych i przykutych do pracy, którzy nie mają czasu i monety na podróże! To są góry na płaszczyźnie przed oczyma ludzi płaskich. I sucha woda, rozpryskująca się na płótnie, jak w naturze.

To wodospad Niagary, igrający pianą swoich fal w Będzinie i Sara Bernhard grająca w Kiernozi, i operator Nowo-Jorski, dokonywujący cudów chirurgii w Ryczywole!

To są dzicy, uciekający w głąb dziewiczego lasu na płótnie dwuwymiernem; i armja, idąca wciąż na widza a przepadająca przed jego okiem gdzieś, w niewidzialnym! Płótno do obrotu na nim brył olbrzymich i ruchoma głąb perspektywy, fiksowana w punktach płaszczyzny! To „cudowne dzieła, rysowane złotemi strzałami ślepego artysty - słońca!" — W tych słowach oddawałem zuchwale hołd kinematografowi w „Wolnem Słowie", choć z drugiej strony zarzucałem strzałami satyry bezmyślność pewnych „okropnie" i „hopsasanek" filmy....

. . . .

Rad jestem tedy dziś, że Galicyjski Komitet pomocy, podobno nie bez zachęty Sienkiewicza, przekonanego dla kinematografu pietyzmem przeróbki jego „Quo vadis", — zażądał od techniki ruchomej fotografji dzieła, które stanąć może obok najpiękniejszych pokazów zagranicznych, dzieła, które wskrzesza cudowny moment z walk polskich o niepodległość w r. 1794 i splata go z pochwyconemi żywcem wyprawami wnuków - legjonistów z Krakowa w r. 1915 — dzieła, które przemówi wielkim wspomnieniem i szczytną nadzieją do oczu i do serc widzów polskich....

Uczyniono coś na wielką skalę, wskrzesiwszy ducha masowego ruchu przeszłości na tej samej scenie, na której ongi grało życie dziejowe, i nadawszy wizji przeszłości koloryt prawdy archaicznej dzięki rekwizytom i kostjumom, zapożyczonym z narodowego Muzeum w Krakowie.

Przesunęła się przed oczyma naszemi prosta fabuła o spisku szlachty, przysięgającej wierność ojczyźnie na pałaszach w piwnicy żyda Abrahama, i o tragicznym wstawiennictwie pięknej Anusi przed satrapą córki generała Sosnowskiego, Katarzyny, za tych, których zdrada wydała na wygnanie, a wydać chciała na śmierć...

Ale mniejsza o prymitywną fabułę, która miała na celu powiązać jeno wskrzeszenie niby we śnie czarodziejskim sceny powitalnego hołdu przy wjeździe Kościuszki, modłów kosynierów przed bitwą pod niebem polskiem i t. d.

Pierwsze lepsze wiązadło powieściowe starczyło do uprzytomnienia widowni na tle zręcznie wplecionych zdjęć z bojów współczesnych o Przemyśl, że — jak mówi Mickiewicz w „Giaurze" — „walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca dziedzictwem krwi spada na syna". A dwa ostatnie obrazy symboliczne — jeden, naśladowany z męczeńskiej wizji Grottgera: „Ojczyzny w kajdanach", drugi, dźwigający echem dni dzisiejszych — Polski wyzwolonej, godnie wieńczą pełne charakteru i poezji dzieła. Prasa warszawska tym razem oddała zgodny hołd widowisku. Kino-teatr uderzył w najserdeczniejsze struny...

. . . .

A gdy odkładałem już pióro, ujrzałem cień redaktora na ścianie, kiwający głową surowo:

— Czy Pan nie przecenił kinematografu?

— Jako wynalazku — nie! Czary fotografowania ruchu godne są czarów bajki arabskiej i legend świętych. Średniowiecze spaliłoby na stosie kinofotografów.

— Ale czy nie przecenił Pan kino-teatru z krzywdą dla sceny żywej?

— Chyba każdy czytelnik zrozumie, że cienie żywych aktorów są tylko surogatem pełni życia. Chodziło mi jeno o zdruzgotanie przesądu, iż każda godzina w teatrze zwykłym jest mędrszą i szlachetniejszą, niż w kino-teatrze. Tego przesądu nie podzieli żaden wielki aktor.

— A te „125 lat niewoli" idą-ż w porównaniu z największemi dziełami filmy zagranicznej?

— Względnie. Tam rzucano miliony. Tam odbijano niepowtarzalną grozę dziejów starożytnych i niepowtarzalny przepych Rzymu Cezarów.

Tam brano fabułę z myśli Szekspira, Sienkiewicza, Flauberta.

— A co do gry artystów?

— Wezwano wybitne siły teatrów Lwowa i Krakowa. Lecz nie było tam Asty Nilsen, Jenny Porten, Marji Carmi, lub Lilli Beck, Wegnera, Psylandra, czy Harissona. To są wyjątkowe zjawiska. Kinematograf posiada wymogi specjalnego artyzmu, którym odpowiadają pewne szczęśliwe organizacje. Pojawią się one i u nas, skoro zrobiliśmy krok naprzód. A to jest ważnem. Prawem wielkości życia jest nie niszczyć, ale podnosić wszystko! To wypada czasom naszym przypomnieć...

Leo Belmont.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Florentego.
Jutro: Macieja.

Wschód słońca o godz. 7 m. 03.
Zachód o godz. 5 m. 25.

Rocznice.

Dnia 23 r. 1837. Na mocy ukazu Mikołaja I województwa w Królestwie Polskiem przemianowano na gubernje.
" 1859. Zmarł w Paryżu Zygmunt Krasiński.
" 1863. Bitwa pod Nową Wsią, po której generał Mierosławski, pokonany uszedł do Prus.

Kronika łódzka.

Ze Stow. „Siła".

Onegdaj o godz. 8 rano i 6 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Dzielnej 46, odbyło się dwukrotne, dla dwu zmian pracowników tramwajowych, ogólne zebranie Stow. spoż. „Siła", pod przewodnictwem p. Włodarczyka. Po zatwierdzeniu sprawozdania przyjęto budżet w wysokości 4920 rb., oraz dokonano podziału zysków i skompletowano zarząd. Uchwalono utworzyć bibljotekę własną, oraz kasę pożyczkowo - oszczędnościową dla członków, jak również postanowiono upamiętnić upływający z rokiem bieżącym jubileusz 10-lecia istnienia „Siły" wybiciem żetonów jubileuszowych, srebrnych dla członków, oraz złoty dla prezesa.

Wyniki obchodu na weteranów 63 roku.

Obchód powstania styczniowego w dn. 22 stycznia r. b. w teatrze Wielkim dał dochodu rb. 458, z czego wydatkowano na urządzenie obchodu rb. 346, czysty zysk wyniósł rb. 112. Zaznaczyć należy, że komitet obchodowy, aby dać możność wzięcia udziału w obchodzie jak najszerszym warstwom społeczeństwa, ustanowił minimalne ceny wejścia, począwszy od 10 groszy. Balkony I i II piętra były przeznaczone bezpłatnie dla legjonistów, zaś kilka lóż parterowych zarezerwowano dla weteranów 63 roku.

Zgodnie z zapowiedzią komitet obchodowy dzieli czysty zysk między najbardziej potrzebujących doraźnej pomocy weteranów 63-go roku.

Samopomoc weteranów 63 roku.

Z inicjatywy prezesa Koła starszych i podstrszych rzemieślniczych w Łodzi, p. Marjana Bawarskiego, podniesiony został projekt zrzeszenia się weteranów 63 roku, zamieszkałych w Łodzi, w Stow. „Samopomoc". Weterani, pochodzący przeważnie ze sfery drobnomieszczańskiej, wskutek łatwych do zrozumienia powodów, znajdują się w niezadawalniającej sytuacji materjalnej. W sprawie zorganizowania się w nadchodzącą sobotę o godz. 6 po poł. w lokalu resursy odbędzie się zebranie. Projekt statutu Stow. „Samopomoc" przewiduje zrzeszenie się weteranów zarówno pod względem materjalnym w chwili bieżącej, jak i ubezpieczenie na przyszłość. Fundusze osiągane będą drogą urządzania koncertów, widowisk teatralnych, odczytów i t. p.

Stow. właścicieli handlów win, spirytualji i towarów kolonjalnych.

Grono właścicieli handlów win, spirytualji i towarów kolonjalnych uzyskało zatwierdzenie ustawy własnego stowarzyszenia zawodowego.

Wzory mieszkań włościjańskich i robotn.

W ostatnim n-rze „Dziennika rozporządzeń" znajduje się obwieszczenie następujące:

Pan szef administracji przy generał - gubernatorstwie warszawskiem wypracował za pośrednictwem swego wydziału budowlanego kilka projektów, jako wzory masywnych mieszkań włościańskich i robotniczych dla Polski, a mianowicie:

1. Dom dla jednej rodziny (kuchnia, pokój, 2 komórki).
2. Dom dla jednej rodziny (kuchnia, pokój, komórka, przybudowana stajnia).
3. Dom dla dwóch rodzin (po jednej kuchni, pokoju i komórce); budynek stajenny i plan sytuacyjny na osobnym arkuszu.
4. Zabudowanie stajenne dla podwójnej zagrody (z domem dla 2 rodzin); dom mieszkalny na osobnym arkuszu.

Plany te znajdują się w cesarsko - niemieckiem prezydjum policji, wydziale I, w urzędach powiatowych i w kancelarjach magistratów, burmistrzów i wójtów dla obejrzenia na życzenie osób zamierzających budować.

Urzędy powiatowe, magistraty, burmistrzów i wójtów upraszam, by trzymali plany, które zostaną im nadesłane w tych dniach, do dyspozycji osób zamierzających budować.

Z Tow. krajoznawczego.

W niedzielę, d. 25 b. m., o godz. 5 po poł., w lokalu Tow. (Piotrkowska 91, lewa oficyna) p. Jadwiga Pętkowska, członek Tow., wygłosi pogadankę na temat: „Kraków i jego pamiątki", dla uczennic i uczniów 1 — 4 klas średnich zakładów naukowych, urozmaicona licznymi barwnymi obrazami.
W sobotę, d. 24 b. m., o godz. 8 wiecz., odbędzie się ogólne doroczne zgromadzenie członków Towarzystwa.

Ze Stowarzyszenia wojażerów.

W niedzielę, dnia 25 b. m., o godzinie 8-ej wieczorem, w lokalu Stowarzyszenia wojażerów odbędzie się wieczór muzyczno - wokalny dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości.

Wystawa pokazów rysunkowych.

Z powodu nagłego zasłabnięcia p. St. Rudzkiej w czasie pogadanki, poprzedzającej wystawę — zarząd polskich kursów pedagogicznych zmuszony jest odłożyć otwarcie pokazów rysunkowych na jutro.

Ze Stowarzyszenia naucz. chrześc.

Prezydjum sekcji naucz. elem. przypomina, że jutro, o godz. 6 wiecz., odbędzie się doroczne sprawozdawcze posiedzenie Sekcji według następującego porządku dziennego: 1) odczytanie protokółu z dn. 11 kwietnia r. z., 2) sprawozdanie prezydjum, 3) wybory do prezydjum, 4) sprawa wilasnego czasopisma pedagogicznego, 5) wolne wnioski.

Zebranie zgromadzenia felczerów.

W lokalu chrześcijańskiej resursy rzemieślniczej przy ulicy Widzewskiej 117, onegdaj wieczorem odbyło się po dłuższej przerwie zebranie zgromadzenia felczerów. Przewodniczył starszy zgromadzenia, p. Ferdynand Zajączkowski w asystencji podstarszego p. Karola Koniecznego, sekretarzował p. Adolf Heller.

Przewodniczący odczytuje sprawozdanie z działalności za czas od 7 listopada 1915 roku do chwili obecnej. Liczba starszych felczerów w okresie powyższym zmniejszyła się z 84 na 76, a liczba młodszych felczerów z 31 na 28, ponieważ wielu felczerów opuściło nasze miasto, przenosząc się do miast prowincjonalnych. Dla wspólnej akcji w sprawach społecznych, zgromadzenie przyłączyło się do Koła starszych i podstarszych. W czasie wyborów do rady miejskiej zgromadzenie felczerów weszło do polskiego komitetu mieszczańskiego, który na liście kandydatów umieścił kilku członków zgromadzenia. W kasie pozostało 586 rb. Sprawozdanie po krótkiej dyskusji zatwierdzono.

Ożywioną dyskusję wywołuje sprawa otwarcia szkoły felczerskiej i obecne położenie felczerów. Po wyczerpującej dyskusji zebrani postanowili zwrócić się do warszawskiego związku felczerów, by wspólnemi siłami poczyniono kroki w Radzie Stanu w sprawie otwarcia szkoły felczerskiej a także w sprawie zwołania krajowego zjazdu felczerów, który zająłby się przedewszystkiem unormowaniem warunków bytu felczerów w przyszłym państwie polskim.

Dokonane wybory dały wynik następujący: na starszego obrano p. Wacława Ostrowskiego, a na podstarszego p. Adolfa Hellera, do komisji rewizyjnej weszli pp.: H. Suszkiewicz, Teofil Golachowski i Karol Zajączkowski, zaś do rady fachowej pp.: Józef Szulc, Stanisław Gabrysiewicz, Franciszek Jarkiewicz, Teofil Golachowski i F. L. Steinberg.

Ze związku pracow. piekarskich i cukierniczych.

Związek pracowników piekarskich i cukierniczych postanowił w przyszłym tygodniu otworzyć w lokalu swym przy ul. Brzezińskiej 25 kuchnię, która będzie wydawała tanie kolacje gotowane.

Z gminy marjawickiej.

Istniejące w Łodzi 3 tanie kuchnie marjawickie w ciągu roku 1916 wydały 794.036 obiadów, w tej liczbie 75,128 bezpłatnie, oraz 42,289 dla dzieci, również bezpłatnie.

Do trzech przytułków dziecięcych, istniejących przy kościołach majawickich w Łodzi, uczęszcza 291 dzieci; wszystkie dzieci otrzymują codziennie bezpłatne obiady. Przytułki znajdują się pod kierunkiem Zgromadzenia sióstr marjawitek. Personel składa się z 6 osób: 3 ochroniarek i 3 pomocnic. Na utrzymanie powyższych przytułków gmina marjawicka otrzymała w roku zeszłym od magistratu zapomogę w wysokości 3.000 marek.

Do istniejących w Łodzi trzech szkół marjawickich uczęszcza 276 dzieci. Szkoły znajdują się pod kierunkiem polskiej delegacji szkolnej.

Z żyd. Tow. ochrony kobiet.

Nadesłano nam oświadczenie następujące:
„Ponieważ artykuł, zamieszczony w „Nowym Kurjerze Łódzkim" Nr. 49 z dnia 20 b. m. pod tytułem „Dobroczynny wyzysk" zawiera świadomie fałszywe, kompromitujące nasze Towarzystwo wiadomości, uważamy przeto wystąpienie „Nowego Kurjera Łódzkiego" za oszczerstwo i nie wdając się w żadne korespondencje i wyjaśnienia występujemy na drogę sądową przeciwko redaktorowi „Nowego Kurjera Łódzkiego".

Żydowskie kuchnie ludowe w Łodzi.

W mieście naszem obecnie znajduje się 40 tanich kuchni ludowych żydowskich. Na liczbę 100 tysięcy obiadów dziennie, wydawanych przez tanie kuchnie w Łodzi, 35 proc. przypada na żydowskie.

Wypłata zapomóg dla rezerwistek.

Następna wypłata zapomóg dla rezerwistek rozpocznie się 12 marca i trwać będzie przez cały tydzień.

Teatr Polski.

Dziś ostatni pożegnalny występ p. St. Knake-Zawadzkiego w „Urjelu Akoście". Jutro premjera „10-ciu z Pawiaka", w której bierze czynny udział cały personel teatru Polskiego. Również jutro, o godz. 4 po poł. po cenach najniższych, bo od 10 do 50 kop. pełna humoru komedja M. Gogola p. t. „Rewizor z Petersburga".

„Rozmaitości" w Łodzi.

Wobec tego, że większość biletów została już na widowiska rozsprzedana i że gościnne występy mają zapewnione powodzenie, zrzeszenie artystów teatru „Rozmaitości" niezależnie od 10 proc. podatku dla chrześcijańskiego i żydowskiego Tow. dobroczynności, zadeklarowało, jako rekompensatę na rzecz łódzkiego teatru Polskiego 10 proc. z czystego zysku, oraz 5 proc. zysku brutto na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej.

Sprzedaż pozostałych biletów w sklepie p. Prądzyńskiego (hotel Victoria), a od niedzieli w kasie teatru Wielkiego.

Teatr Wielki.

Dzisiaj premiera „Otello", z dyr. Adlerem w roli tytułowej. Desdemonę odtwarza p. Adlerowa.

Śmiertelny upadek.

Józef Łuszkiewicz, lat 51, tkacz, zamieszkały przy ul. Średniej 113, spadł ze schodów i zabił się na miejscu.

Kradzieże.

Z mieszkania Jankla Friedmana, przy ulicy Zachodniej 20, skradziono brylantowe kolczyki, broszkę djamentową, srebra i różne przedmioty wartościowe, na ogólną sumę rb. 2.200.

Z mieszkania Benjamina Rubina, przy ulicy Ogrodowej 8, skradziono odzież i inne rzeczy, wartości rb. 400.

Z mieszkania Sury Hanower, przy ulicy Marysińskiej 33, skradziono bieliznę, odzież i różne przedmioty, wartości rb. 300.

Z mieszkania Amalji Babirowskiej, przy ulicy Płockiej 38, skradziono bieliznę i różne rzeczy, wartości rb. 227.

Z sądów.

Napad bandycki.

Przed sądem okręgowym stanął niejaki Antoni Bielica, lat 21, już dwukrotnie karany za kradzież. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w styczniu 1913 roku, łącznie z kilkoma nieznanymi osobnikami, między którymi znajdować się miał zmarły już Woźniak i ukrywający się dotychczas Janiszewski, o godz. 9-ej wieczorem wtargnął do sklepu kolonjalnego Cyporji Szafarzowej w Tomaszowie przy ul. Warszawskiej i zażądali pieniędzy, grożąc zmartwiałej właścicielce nożem i rewolwerem, które trzymali w rękach. Bandyci przetrząsnęli cały sklep i, zabrawszy parę funtów kawy, herbaty, kilkadziesiąt paczek papierosów i kilka rubli gotówką, umknęli. Bielica znajduje się od 1 marca 1913 roku w więzieniu śledczem.

Oskarżony do winy się nie przyznaje. Zeznaje on, że wspomnianego dnia przechodził ulicą Warszawską w Tomaszowie i chciał sobie kupić paczkę papierosów. Wszedł w tym celu do sklepu Szafarzowej i spostrzegł trzech bandytów, którzy rabowali sklep. W tej samej chwili wpadła policja i zaaresztowała go pod zarzutem współudziału w napadzie.

Cyporja Szafarzowa, zawezwana w charakterze świadka, zeznaje pod przysięgą, że Bielica był jednym z bandytów. Mimo ostrzeżeń przewodniczącego, że może ona unieszczęśliwić niewinnego człowieka, Szafarzowa pozostaje przy swoim zeznaniu.

Wtedy przewodniczący wszelkimi środkami stara się nakłonić Bielicę do przyznania się do winy. Ostatecznie Bielica oświadcza, że przyzna się do wszystkiego, gdyż i tak sądzonem mu jest skończyć swój żywot w więzieniu.

Zeznaje on, że napadającymi byli: Bielica, Karczmarski i Janiszewski. Karczmarski trzymał w ręku rewolwer, Janiszewski — nóż, a on tylko stał na straży, aby ich niespodziewanie nie zaskoczyła policja.

Prokurator, po dłuższym przemówieniu, wnosi o 8 lat domu karnego. Komisarz prawny p. Ahammer, obrońca Bielicy, mówi, że Bielica jest jeszcze młodym i nie zepsutym chłopem, a długoletnie więzienie i stosunki tam z najgorszymi elementami mogą go zupełnie zdeprawować. Wobec tego prosi o złagodzenie kary. Sąd przychyla się do wniosku obrony i skazuje Bielicę na 4 lata domu karnego.

Organizacya paserska.

Przed sądem stanęli: Mila Bednarek, lat 23, Stanisława Stawska, lat 23, Anna Szczypkowska, lat 52, i Piotr Cybuchowski, lat 57, wszyscy ze Zgierza, oskarżeni, że 29 listopada r. ub. przyjęli na przechowanie 15 sztuk towaru, wartości przeszło 1.500 rubli, pochodzących z kradzieży, dokonanej w składzie Józefa Goldbarda, Spacerowa Nr. 40. Kradzież tę wykonał niejaki Schumer, który się dotychczas ukrywa. Wszyscy oskarżeni, a i złodziej, mieszkają w jednym domu, który ma bardzo nadszarpaną opinję.

Oskarżone tłomaczą, że towar przyjęły, ale nie miały pojęcia, że pochodzi on z kradzieży.

Cybuchowski zeznaje, że Schumer obudził go w nocy i kazał mu schować kawałek towaru. Oskarżony zrobił to, gdyż przedewszystkiem był zaspany, a po drugie kiedyś w młodości upadł na głowę i wobec tego często nie zdaje sobie sprawy z tego, co robi.

Jedynie Szczypkowska twierdzi, że o niczem nie wie.

Prokurator wnosi dla Bednarkowej i Stawskiej po 8 miesięcy więzienia, dla Cybuchowskiego o 6 miesięcy więzienia. Co się tyczy Szczypkowskiej, to proponuje sprawę odroczyć dla szczegółowego śledztwa.

Oskarżona Stawska dostaje napadu histerji i musi być z sali wyprowadzona. Sąd, po naradzie, wychodząc z założenia, że oskarżeni stanowią zorganizowaną bandę paserów, których trzeba tępić bezwzględnie, gdyż są oni ojcami złodziei i rzezimieszków, podwyższa kary wniesione przez prokuratora i skazuje Bednarkową, Stawską i Cybuchowskiego na 9 miesięcy więzienia.

Ziemie polskie.

Z Konstantynowa.

Władze zatwierdziły ustawę polskiego Towarzystwa gimnastycznego.

Z Koluszek.

Koluszkowskie Towarzystwo muzyczno-dramatyczne po długiej przerwie wznowiło ostatnio działalność sceniczną, która się coraz więcej rozwija, dzięki usilnej pracy sekcji dramatycznej, na czele której stoi p. Czyżewski.

W niedzielę, dnia 18 b. m. odbyło się amatorskie przedstawienie w sali koluszkowskiej straży ogniowej. Odegrano dwa obrazki ludowe „Wesele na Prądniku", „Werbel domowy", oraz fraszkę estradową „Doradcy". W grze zwróciły na siebie uwagę panny: Kucharska, Tomaszewska, Adamska, Borkowska i Woźnicka. Z panów wyróżnili się Czyżewski, Drecki, Rosiak i Świerkowski.

Do śpiewów akompaniowała orkiestra Tow., umiejętnie prowadzona przez p. Lachowickiego. Dzięki pilnej pracy amatorów i dobrej reżyserji odbywają się dość często podobne przedstawienia amatorskie, cieszące się wielkim powodzeniem. We wtorek, dnia 20 b. m. odbyło się powtórzenie niedzielnego przedstawienia. Publiczność wypełniła znów salę po brzegi.

R. Ł.

Z Łęczycy.

(Korespondencja własna „Godz. Polski").

Na wniosek burmistrza m. Łęczycy i komisarza wyborczego, p. Nowakowskiego wyborami do Rady miejskiej zajęła się tutejsza rada opiekuńcza, tworząc narodowy komitet wyborczy. Dnia 26 grudnia 1916 r. odbyło się jedyne zebranie o charakterze uświadamiającym; kandydaci zostali już przedtem ogłoszeni. Z pierwszej kurji kom. wyborczy zrezygnował; wyszło z niej do rady miejskiej 6 żydów. W kurji 2 i 3 wybrano 12 chrześcian, samych członków komitetu wyborczego. Względnie pomyślny rezultat wyborów—przeprowadzenie 12 własnych kandydatów — jest wyłączną zasługą opiekunów dzielnicowych miejscowej rady opiekuńczej.

W dn. 8 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej rady miejskiej. Otworzył je burmistrz p. Nowakowski, oznajmiając, że władza nadzorcza mianowała na przewodniczącego rady miejskiej d-ra M. Ziemnickiego, a na zastępcę przewodniczącego dra Stanisława Żółkowskiego. Radni przyjęli to gorącemi oklaskami.

Przewodniczący dr. Ziemnicki w przemówieniu swem wykazał doniosłość rady miejskiej z wyboru w przeciwstawieniu do dotychczasowych rad z nominacji; wyraził głęboką nadzieję, że władze okupacyjne rozszerzą zakres kompetencji rad miejskich.

Grono radnych wniosło projekt adresu do tymczasowej Rady Stanu następującej treści:

„Pierwsza z wyborów Rada miejska m. Łęczycy w dniu swego otwarcia wita całem sercem tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego, uznając w niej jedyną władzę polską i wyraża gorące życzenia owocnej pracy na pożytek odradzającej się Ojczyzny".

Podczas czytania adresu obecni wstali i przyjęli projekt żywymi oklaskami i okrzykami.

Na sekretarza rady miejskiej powołano p. Franciszka Obrębskiego.

Tutejsza Liga kobiet oraz Tow. miłośniczek nauk wniosły do rady miejskiej protest z powodu nieprzyznania kobietom praw wyborczych.

Kl.

Z Brzezin.

W tym tygodniu otrzymało kilku tutejszych mieszkańców za pośrednictwem konsula hiszpańskiego w Berlinie większe sumy pieniędzy od swych krewnych z Rosji.

Tutejsze szkoły elementarne, które z powodu wielkich mrozów były zamknięte, otwarto w tym tygodniu.

W ostatnich dniach zaczęto tutaj kontrolować mieszkania, dla zbadania czy się znajdują w należytym stanie sanitarnym. Nieczyste mieszkania są dezynfekowane, a właściciele odsyłani do zakładu dezynfekcyjnego.

Z Będzina.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Sprawy oświatowe. — Z klubu obywatelskiego. — „Wieczór legionowy".

Miejscowe Koło Macierzy szkolnej, z inicjatywy dyrektora szkoły realnej, p. Winklera, otwiera w najbliższym czasie uniwersytet ludowy. Program wykładów obejmuje: religię, język polski, historyę i literaturę polską, oraz

kurs samarytański. Wykłady odbywać się będą w lokalu szkoły realnej, w godzinach od 6 do 9 wieczorem, zaś w niedzielę od 5 do 7-ej.

Kierownikiem Kursów dla dorosłych w Będzinie jest inżynier K. Szokalski, prof. szkoły realnej. Współudział w pracy obejmuje dr. Wierzbowski i dyrektor szkoły realnej, p. Winkler. Dr. Wierzbowski wykładać będzie hygienę, a p. Winkler literaturę. Pozostałe przedmioty obejmują nauczyciele szkoły realnej. Słuchaczami Kursów mogą być mężczyźni i kobiety od lat 15-u. Od kandydatów wymagana jest znajomość czytania i pisania, oraz początki arytmetyki. Opłata wynosi 1 rb. miesięcznie za całość, lub 5 kop. za godzinę lekcyi. Słuchacz obowiązany jest jednakże zapisać się na 12 godzin lekcyj.

Z inicyatywy zarządów Tow. pomocy edukacyjnej i będzińskiej szkoły handlowej, odbyło się w zeszłym roku posiedzenie delegatów Towarzystwa pomocy w Zagłębiu, na którem między innemi, zapadła uchwała: wobec tego, że istnienie w każdej poszczególnej miejscowości kilku oddzielnych Tow. pomocy wnosi do samej akcyi pomocy pierwiastek konkurencyjny, akcyę samą osłabia, rozdrabia, a tem samem i utrudnia, uchwala się, że w każdej miejscowości ma być jedno dla wszystkich szkół polskich, wspólne Tow. pomocy wpisów. Minęło kilka miesięcy i o posunięciu tej sprawy w Zagłębiu nic jakoś nie słychać. Wprawdzie w Sosnowcu tworzy się Tow. wpisów dla czterech miejscowych szkół średnich, ale, o ile wiadomo, inicyatorzy tego lokalnego projektu cele pomocy szkolnej w całem Zagłębiu w projekcie swoim zignorowali. A szkoda, bo dziś, kiedy społeczeństwo powołane zostało do wznoszenia budowy państwowości własnej, nie należy zasklepiać się w ramkach egoizmu zaściankowego.

W dniu 4 b. m., w lokalu Klubu obywatelskiego, na Górze Zamkowej, w gronie członków i zaproszonych gości, p. Kaczyński wygłosił referat o sytuacyi obecnej. Zebranie miało charakter informacyjno - dyskusyjny.

Miejscowy posterunek legionowy, pragnąc umocnić uczucie zrozumienia i przyjaźni pomiędzy polskim mundurem wojskowym a społeczeństwem będzińskiem, urządził w niedzielę, d. 10 b. m., „Wieczór legionowy". Na program „wieczoru" złożył się cały szereg koncertowo-rautowych atrakcyj o wybitnie wojskowym charakterze. Wykonawcami byli przeważnie legioniści. Ponadto odegrana została dwuaktowa sztuka na tle powstania listopadowego, p. t. „Matka żyje". Wieczór „naszych chłopców", którzy tyle już życia wnieśli do naszego miasta, dał możność miejscowemu społeczeństwu spędzić kilka chwil podniosłych w atmosferze młodzieńczego zapału i wojskowej dzielności.

Będzinianin.

Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Wybory. — Komisya szacunkowa. — Sprawy żywnościowe. — O kąpiele. — Odczyt.

Komisarz wyborczy podał do wiadomości publicznej, co następuje:

„Jednogłośną uchwałą, powziętą na dzisiejszem posiedzeniu, postanowił Główny Wydział Wyborczy termin zapisów do list wyborczych nie przedłużać. Zapisanych jest ogółem 4,700 wyborców. Obecnie każdy okręg przeprowadza rewizyę list wyborczych, poczem będzie można ustalić dokładną cyfrę zapisanych wyborców".

W dniu 1 b. m. zostało otwarte w Sosnowcu Biuro Oddziału „Komisyi Szacunkowej Przemysłowej Głównej", dla regestracyi strat, poniesionych wskutek wojny przez zakłady przemysłowe, fabryki wszelkiego rodzaju, kopalnie, huty i t. p. W interesie poszkodowanych leży, by straty swe zaregestrowali jak najprędzej, a to ze względu na nieodzowność zakończenia regestracyi w całym kraju.

Na karty legitymacyjne Komisyi w sklepach Komisyi Żywnościowej można nabywać kaszę jaglaną i jęczmienną w ilości funta na głowę.

Komisya żywnościowa R. M. O. w Sosnowcu podała do wiadomości, że poczynając od dnia 11 lutego mięso monopolowe, sprzedawane będzie w jej jatkach tylko po okazaniu odpowiedniej legitymacyi, wobec czego pracownicy większych zakładów przemysłowych, nie posiadający legitymacyi wydawanych przez Komisyę, winni się do tego terminu zaopatrzyć w karty legitymacyjne w swoich zarządach.

Obecnie powstało już kilka sklepów komisyi żywnościowej z mięsem monopolowem, sprzedawanem po znacznie niższych cenach, niż u rzeźników prywatnych.

Niewątpliwie wpłynie to dodatnio na ukrócenie spekulacyi mięsnej, która, bogacąc jednostki, odbijała się szkodliwie na kieszeni i zdrowiu konsumentów.

Dzieci, uczęszczające do szkół początkowych miejskich, pozbawione są zupełnie kąpieli, co ujemnie wpływa na ich stan zdrowotny. Komitet szkolny winien zająć się tą ważną sprawą i chociaż dwa razy na miesiąc zarządzić kąpiele dla dziatwy, jak to miało miejsce przed wojną.

Kąpiele te mogłyby być tymczasowo prowadzone w którym z miejscowych zakładów kąpielowych.

Staraniem Sosnowieckiego oddziału Ligi kobiet urządzony tu został wyjątkowo interesujący odczyt p. Medarda Downarowicza na temat: „Rada Stanu Królestwa Polskiego".

Duża sala „Teatru Zimowego" wypełniła się publicznością, pragnącą nareszcie usłyszeć w tej niezmiernie ważnej sprawie słowo prawdziwe i bezstronne. Temat u nas szczególnie był bardzo ciekawy ze względu na warcholską agitację miejscowej kliki endeków i wysługujących się wpływowym patronom licznych ich klijentów.

P. Downarowicz w odczycie, wypowiedzianym spokojnie i rzeczowo, przekonał słuchaczy, że posłuszeństwo nowemu rządowi polskiemu jest obowiązkiem każdego obywatela polskiego; tych zaś, którzy pragną osłabić autorytet tego rządu i którzy kopią pod nim dołki, nazwał zupełnie słusznie rewolucyonistami.

Zaszczytne to za moskiewskich rządów miano obecnie stało się synonimem szkodliwego warcholstwa; nic też dziwnego, że na sali nie widzieliśmy prawie przedstawicieli miejscowej kliki.

Ludzie ci, bojkotując Radę Stanu, czynią to zupełnie na ślepo — i za żadne skarby nie chcą być przekonani, że źle czynią. Wolą przeto nie narażać się na publiczną krytykę swojej antynarodowej działalności.

Autochton.

Z Krakowa.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Mrozy. — Zjazd Ligi kobiet. — Urząd żywnościowy. — Z leśnictwa. — Ku czci Rutowskiego.

Większą sensacyę, niźli nieszczere wystąpienia Wilsona w sprawie pokoju, wywołały śród krakowian mrozy. Przy każdem spotkaniu—na ulicy, czy w kawiarni, miast utartego: „co słychać", znajomi witają się rozpowszechnionem od kilku tygodni: „a to zimno". Jest to więc przerwszy „przewrót", wywołany obniżeniem się temperatury. Zresztą, przypuszczamy, przejściowy, jak wszystko na tym padole... kartek na chleb i mąkę.

Znaczne o żywienie w monotonji życia krakowian wywołał tu zapow. przyjazd dr. Rutowskiego oraz Zjazd Ligi Kobiet. Ten ostatni był bardzo liczny, przyczem poza szeregiem uchwał związanych z działalnością Ligi postanowiono przesłać Radzie Stanu memoryał treści następującej:

„Zjazd przedstawicielek Kół Ligi kobiet polskich, obradujący w Krakowie w dniu 1 lutego 1917 r. wyraża Radzie Stanu, jako pierwszemu rządowi niepodległego państwa palskiego uczucia najgłębszej radości i czci. Wierzymy, że rząd polski, oparty o silną armię polską, wyrosłą z bohaterskich Legionów, stworzy wspaniały i trwały gmach państwa polskiego. Ślubujemy w pracy tej być wiernemi i karnemi pracownicami.

Niech żyje niepodległa Polska! Niech żyje rząd i wojsko polskie!"

Z początkiem b. r. namiestnictwo przystąpiło do zorganizowania „Urzędu żywnościowego c. k. namiestnictwa", który ująć ma ogólny ster spraw aprowizacyjnych w swoje ręce, celem ułatwienia ludności przetrwania ciężkich czasów i współdziałania w wielkiem dziele gospodarczej odbudowy kraju. Rząd żywnościowy jest już otwarty. Składa się z dwóch działów: administracyjnego i organizacyjnego i organizacyjno - handlowego. Do zadań Urzędu żywnościowego należy: 1) ujęcie statystyczne zasobów kraju i prowadzenie ich ewidencyi z pomocą władz politycznych, komend rejonowych i komisyj powiatowych i gminnych; 2) przyjmowanie zgłoszeń zapotrzebowania z Galicyi i innych prowincyj monarchii (ze strony ludności kraju przez władze polityczne i magistraty, a z poza kraju tylko przez urząd dla wyżywienia ludności w Wiedniu); 3) równomierny rozdział zapasów między centra konsumcyi według ustalonego na dłuższą metę planu aprowicyjnego; 4) ułatwienie pokrycia zapotrzebowania konsumentów, bądź przez udzielenie upoważnień do zakupu środków żywności pewnym organizacyom handlowym, bądź przez zakupy, dokonywane przez własne organa urzędu i kierowanie tych zapasów do miejsc zapotrzebowania; 5) przeciwdziałanie lichwie zapotrzebowania; 6) normowanie cen bieżących; 7) popierania hodowli i produkcyi rolniczej, organizowanie producentów i konsumentów, wzajemne ich zbliżanie i t. d.

Jak z powyższego wynika, działalność Urzędu żywnościowego nie ogranicza się do okresu wojennego, lecz sięga w przyszłość, współdziałając w wielkiej akcyi odbudowy kraju.

Centrala dla odbudowy Galicyi ogłosiła komunikat, że w ostatnim czasie przystąpiła do przeprowadzenia sanacyi stosunków leśnych w kraju. Dla ułatwienia uprzątnięcia spalonych młodych drzewostanów, oraz przyspieszenia zalesień obszarów zniszczonych wypadkami wojennymi udzielać będzie właścicielom odpowiednio do danych warunków subwencyj w sadzonkach i nasionach drzew leśnych, oraz w gotówce do wysokości 100 k. za każdy hektar uprzątniętego spalonego młodnika lub też zalesienia dokonanego do końca czerwca 1917.

W Akademii umiejętności rozpoczęła się konferencya w sprawie ujednostajnienia ortografii polskiej. Przedmiotem obrad są wnioski komisyi językowej Akademii umiejętności, oraz referat prof. Jana Czubka o nowej polskiej pisowni. Przewodniczy prezes St. hr. Tarnowski. W obradach biorą udział: wicemarszałek Rady Stany Mikułowski - Pomorski, prof. Adam Kryński i prof. Szober z Warszawy, przedstawiciele Rady szkolnej krajowej, wiceprezydent dr. Zoll, insp. Rzepiński, dyr. Zawiliński, dyr. Stein, prof. dr. Passendorfer, wreszcie miejscowi członkowie Akademii umiejętności: prof. Chrzanowski, Czubek, dr. Kahlenbach, dr. Morawski, dr. Rozwadowski, dr. Smolka, dr. Tretiak, dr. Windakiewicz, dr. Łoś i dr. Rostafiński.

Zmarł tu ś. p. Leon Piccard. Zmarły artysta był jednym z pierwszych uczniów szkoły Jana Matejki, a wśród plejady artystów starszej generacyi zajmował wybitne i poczesne miejsce. Głównem jego dziełem był obraz pod tytułem: „Zborowski przed Zamojskim", obraz o żywym kolorycie, silnym rysunku i doskonałej charakterystyce treści. Piccard był także powszechnie znanym i cenionym rysownikiem.

Od soboty stary Kraków wszedł w znak obchodów ku czci dr. R., który przybył tu na zebranie demokr. posłów sejmowych i parlamentarnych. Otóż na zebraniu tem w imieniu zebranych przemawiał poseł dr. Jahl, podnosząc w serdecznych i gorących słowach obywatelską i patryotyczną działalność prezydenta Rutowskiego, dając wyraz szczerej radości stronnictwa demokratycznego, że tak wybitny jego członek odzyskał wolność i powrócił nareszcie do kraju, by podjąć na nowo przerwaną przymusową niewolą działalność na tylu polach publicznej pracy. Prezydent Rutowski dziękując zgromadzonym zaznaczył, że pięknym tradycyom i zasadom stronnictwa, które mu zawsze były najpiękniejszą wskazówką w jego działalności publicznej, zawdzięcza głównie, że powiodło mu się spełnić włożone nań obowiązki w ciężkich czasach inwazyi rosyjskiej. Zarazem wyraził nadzieję, iż otworzy się wkrótce szerokie pole dla wspólnej pracy obywatelskiej.

Następnie udali się wszyscy zebrani do biura N. K. N., by uczestniczyć w akcie wręczenia medalu prezydentowi Rutowskiemu. Tu przemówił dr. Tadeusz Starzewski, poczem wręczył dr. Rutowskiemu złoty medal, na jednej stronie którego wybity jest portret prezydenta i napis: „Tadeuszowi Rutowskiemu", na drugiej lew m. Lwowa rozrywający pęta, data 3. IX 1914—22. VI. 1915 i napis: „Obrońcy i opiekunowi Lwowa — N. K. N." Poseł Rutowski dziękował do głębi wzruszony.

W odświętnie udekorowanej sali Rady miejskiej, odbyło się podobne posiedzenie ku czci dostojnego gościa, którego powitał pięknem przemówieniem dr. Leo, oświadczając, iż za zgodą plenum Rady nadano mu obywatelstwo honorowe.

Po słowach podziękowania ze strony dr. Rutowskiego, na salę weszła delegacya m. Tarnowa, z burmistrzem dr. Tertilem na czele, która złożyła dr. R. hołd w imieniu tegoż grodu. Jak wiadomo, obywatelstwo honorowe Tarnów nadał d-rowi Rutowskiemu jeszcze przed przybyciem tegoż do kraju.

Obchód zakończono ucztą w salonach Grand Hotelu, podczas której wygłoszono wiele mów i toastów.

X.

---

18)

J. S. W.

Warszawski Sherlock.

Ciąg dalszy.

— Ale już go, proszę pana, niema. Przyjechała platforma z Czerniakowskiej i zabrała.

Nie tracąc czasu, pan X pobiegł na Czerniakowską i dowiedział się, że fortepian odwieziono na Nalewki nr. 15 i przy pomocy stróża wniesiono do mieszkania.

Dom ten, jak wiadomo, należał do rodziny agenta.

Pod nr. 15 pan X stróża nie zastał. Zaczepił więc jego pomocnika:

— Do kogo przywieziono fortepian?

— A do inżyniera, syna naszej gospodyni, na drugie piętro. Stróż pomagał wnosić.

Niewiele myśląc, pan X. poszedł do brata agenta i wylegitymowawszy się, wyłuszczył cel swojej wizyty.

Pan inżynier przyjął go nie bardzo gościnnie i dał do zrozumienia, że mieszanie się do tej sprawy może dla pana X pociągnąć bardzo przykre konsekwencye.

Nie ulękniony urzędnik obejrzał fortepian, który zupełnie zgadzał się z opisem p. Grossmana. Tylko numer był wyskrobany. Sprowadziwszy następnie z IV cyrkułu pomocnika komisarza z pieczęcią, spisał protokuł, a fortepian zabezpieczył na miejscu.

Następnie raport z protokułem przesłał na ręce naczelnika Zacharowa, nie przypuszczając ani na chwilę, że inżynier może być bratem agenta.

Odkrycie pana X. wyprowadziło zupełnie władze z równowagi. Sprawa ta poruszyła wszystkich i nie wiedziano, co z nią zrobić. Długo pertraktowano z p. Grossmanem, pragnąc wszystko załagodzić polubownie. Wreszcie, kiedy przyrzeczono p. Grossmanowi, że otrzyma odpowiednie odszkodowanie za skradziony instrument, wydał on akt dobrowolnej sprzedaży, a Grün odszkodowanie musiał zapłacić.

Tak skompromitowany i narażony na dużą stratę pieniężną, zaprzysiągł zemstę p. X.

Na okazyę niedługo czekał. Wkrótce potem ustąpił Zacharow, a miejsce jego zajął Bojarinow. Grün tak umiał usposobić nowego zwierzchnika, że ten wkrótce wydalił pana X ze służby, jako „nieblagonadiożnego". Ale na czem polegała faktyczna wina pana X, tego ani jemu nie powiedziano, ani w raportach do wyższych władz nie zaznaczono.

Wydalony ze służby postanowił zwrócić się do Lichaczewa. Snać Grün przewidywał to i postarał się o to, że pan X w żaden sposób audyencyi nie otrzymał. Zmęczony i znużony bezcelowem chodzeniem, zatelefonował w końcu do generała, prosząc go o chwilę rozmowy w sprawie nader ważnej i niecierpiącej zwłoki.

Dygnitarz przyjął urzędnika, który opowiedział mu przebieg całej afery z fortepianem i prosił o zadośćuczynienie.

Lichaczew, wysłuchawszy opowiadania i sprawdziwszy odnośne dokumenty, oburzył się bardzo i rozkazał pana X umieścić na innej posadzie. Ponieważ jednak nigdzie nie było wakansu, prowizorycznie mianowano go rewirowym.

Grün, dowiedziawszy się, że pana X przywrócono do służby, nie dał za wygraną i postanowił w dalszym ciągu szukać sposobu, aby niebezpiecznego dla siebie jednostkę usunąć.

Wszyscy rewirowi warszawscy żyli i utrzymywali się z łapówek. Grün więc postanowił przyłapać pana X na łapownictwie i tą drogą ulatwić mu wstęp do rot aresztanckich.

Pan X był jednak człowiekiem uczciwym i mimo tego, że obstawiono go dokoła szpiegami, nikt łapownictwa udowodnić mu nie mógł, bo pan X faktycznie łapówek nie brał.

Trwało to do rewolucyi.

Jak wiadomo, gospodarze domów musieli nabywać od rewirowych „Gazetę policyjną", blachy antyżebracze, wydawane przez Towarzystwo domów zarobkowych, kalendarze policyjne, broszury i inne wydawnictwa. Rewirowi wydawnictw tych otrzymywali za kilkaset rubli, które musieli wnosić zgóry, a potem dopiero po mału ściągali należność od właścicieli domów.

Kiedy wybuchła rewolucya nikt nie chciał nabywać tych pożytecznych wydawnictw i większość rewirowych miała skarbowe zaległości. Do liczby dłużników należał pan X, nad którym niezmordowanie czuwał Grün i urządził intrygę następującą:

Sumy podatkowe, ze swego rewiru, jakie wnosił pan X, zapisywano mu na rachunek długu za pobrane wydawnictwa, a nie wciągano ich na listę podatkową.

Kiedy stanowisko oberpolicmajstra objął nieznający jeszcze stosunków Meyer Grün postarał się, że pana X oskarżono o defraudacyę skarbowych pieniędzy.

Został naturalnie aresztowany. Dopiero za kaucyą, złożoną przez rodzinę, odzyskał wolność i porzuciwszy służbę rządową, zaczął zarabiać jako człowiek prywatny.

Nie podobało się Grünowi, który postanowił zgnębić przeciwnika zupełnie i wkrótce po uprowadzeniu dziesięciu więźniów z Pawiaka, zamieszał go w tę sprawę.

Aresztowano pana X powtórnie i tym razem zamknięto go w Cytadeli, gdzie przesiedział przeszło dziewięć miesięcy.

Naturalnie dowodów nie było, więc w końcu pana X uwolniono. Kiedy wychodził z więzienia imię Wiktora Grüna należało już do strasznej i bezpowrotnej przeszłości.

Pechowy portcygar.

W jakiś rok, bo w 1899 r., po objęciu przez Grüna stanowiska kierownika agentury łapaczy, wydarzył się bardzo przykry, a zarazem komiczny wypadek, którego ofiarą padł naczelnik wydziału śledczego w Łodzi, Kowalik, a w którym niemałą rolę odegrał nasz bohater.

W roku tym przyjechał do Łodzi generał-gubernator, ks. Imeretyński. Bawiąc pewnego wieczoru w klubie oficerskim, zauważył brak bardzo kosztownego, wysadzanego drogimi kamieniami, a zarazem mającego wysoką wartość artystyczną, portcygaru.

W sferach rządowych wypadek ten wywołał silne zaniepokojenie. Śmiała kradzież, dokonana na tak wysoko postawionej osobie i w dodatku w klubie, gdzie byli tylko sami oficerowie, była niełatwym orzechem do zgryzienia.

(c. d. n.).

WARSZAWA.

Zjazd Delegatów Kółek rolniczych C. T. R.

(Dzień drugi).

(o) Po wygłoszeniu referatu prof. Biedrzyckiego o działalności gospodarczej Kółek rolniczych, na onegdajszym wieczorowym posiedzeniu, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali między in. pp.: Biernacki, Wróblewski, Zawistowski, Krzywkowski i Zawadzki.

Następnie p. Wilkoński mówił o połączeniu w okupacji austrjackiej Kółek staszicowskich z Kółkami rolniczemi C. T. R.

Na wczorajszym rannym posiedzeniu, które rozpoczęło się po godz. 10-ej rano, wystąpił z doskonale opracowanym referatem fachowym p. Chaniewski, traktującym o rozwoju hodowli w kraju naszym. Przeszedłszy szczegółowo historję rozwoju hodowli w Polsce, przytoczył następnie, jako przykłady racjonalne hodowlę w innych krajach, zatrzymując się najdłużej w opisach hodowli w Niemczech, Holandji, Francji i t. d. Przy końcu referatu p. Ch. rozpatrywał szczegółowo wyjątkowe warunki w jakich się kraj nasz obecnie znajduje, a które ogromnie szkodliwie odbijają się na rozwoju hodowli. Jednakże dzięki energji rolników i pomocy różnych fachowych towarzystw, sprawa nietylko, że nie przedstawia się rozpaczliwie, ale nawet posunęła się naprzód.

Po ukończeniu referatu, pierwszy zabrał głos p. St. Hempel, dyskutując na temat fachowy z referentem. Następnie przemówił p. Czekanowski, oznajmiając, że pomimo wojny, pomimo koniecznych rekwizycji inwentarza, w Grójeckiem sprawa hodowli stoi znacznie lepiej, niż było to przed wojną. Dzięki zapobiegliwości i energji tamtejszych gospodarzy, utworzono specjalne stacje knurów i buhai zarodowych, 3000 mk. przeznaczono na szczepienia ochronne dla trzody, na niezwykle dogodnych warunkach sprzedawane są mniejszym gospodarstwom importowane sztuki rasowe, zarodowe i t. d. Również sprawa rekwizycji została tam bardzo pomyślnie załatwiona ku obopólnemu zadowoleniu.

Następnie zabrał głos p. Bismocher, informując zebranych, że i na Kujawach sprawa rekwizycji została pomyślnie załatwiona. A mianowicie: miejscowi rolnicy, za zgodą władz, podjęli się dostarczać rocznie po 25 funt. mięsa, bez różnicy jakości, rocznie z morgi. Wszyscy są zadowoleni, a sprawa rozwoju hodowli też na tem nie cierpi.

W tejże sprawie mówił p. Wilkoński, objaśniając, że w okupacji austrjackiej rekwizycyę, po porozumieniu z władzami prowadzą tak zw. komitety ratunkowe, które szeroko uwzględniają konieczne potrzeby rolnictwa.

Na zakończenie obrad przedpołudniowych, zebrani uchwalili aby zwrócić się do prezydjum Wydziału Kółek rolniczych C. T. R. w sprawie podjęcia starań, by na przyszłość kwestję rekwizycji uregulowano dla całego kraju, na wzór powiatów grójeckiego i nieszawskiego.

Na tem przedpołudniowe obrady wczorajsze zamknięto. Po południu, o godz. 3 i pół rozpoczęły się obrady referatem pani Helder-Egerowej, na temat „Zadania gospodarstwa kobiecego", który zyskał sobie wyjątkowe uznanie zebranych i wywołał długą i wielce ciekawą dyskusję. **K.**

Kronika warszawska.

Przesyłki dla jeńców.

(o) Komitet opieki nad obozami jeńców Polaków w Niemczech (Marszałkowska 53) otrzymał pozwolenie od władz okupacyjnych w sprawie przesyłania do wszystkich obozów w Niemczech, gdzie się znajdują jeńcy Polacy, przesyłek żywnościowych. Tekst pozwolenia w przekładzie polskim brzmi jak następuje: „Od dnia dzisiejszego dozwolonym jest wszystkim oddziałom pocztowym generał - gubernatorstwa warszawskiego przyjmowanie zwykłych przesyek pocztowych wagi do 5 kilo dla jeńców wojennych-Polaków w obozach niemieckich bez podania wartości i bez zaliczenia pocztowego. Przesyłki i dowody przesyłkowe nie mogą zawierać żadnych kartek pisanych (wiadomości pisanych). Wysyłający winien zaopatrzyć przesyłkę i dowód przesyłkowy w następujący napis: Kriegsgefangenensendung, wraz z adnotacją w niemieckim lub polskim języku: „Przesyłka nie zawiera żadnych wiadomości pisanych", następnie należy podać nazwę obozu, oraz imię i nazwisko jeńca. Opłata za wysyłanie nie jest pobierana".

Do przesyłki ma być dołączony szaro-niebieski zagraniczny blankiet przesyłkowy, bez deklaracji celnej co do zawartości. Zarząd poczty nie przyjmuje odpowiedzialności za przesyłki. Przesyłki mogą zawierać środki żywnościowe, oraz części ubrania".

Szczegółowszych informacji chętnie udziela biuro Komitetu (Marszałkowska Nr. 53) od godz. 10 do 12 w południe.

„Wolne" cechy.

(o) Onegdaj odbyło się zebranie centralnego Związku rzemieślników żydowskich w Warszawie, na którym rozważano sprawę wzorowania się na Berlinie i utworzenia dla żydów instytucji cechów wolnych, skoncentrowanych w centralnej Izbie rzemieślniczej. Postanowiono wybrać komisję do opracowania ustawy „wolnych cechów" w Warszawie.

Straty wojenne a Ameryka.

(o) Do komitetów sjonistycznych w Królestwie Polskim zwrócił się Wydział wykonawczy organizacji sjonistów, mieszczący się w Berlinie, z odezwą o dostarczenie listy strat wojennych, bezpośrednich, poniesionych przez żydów. Listy zostaną wysłane do Ameryki na mający się tam odbyć kongres żydowski, który ma zaciągnąć „pożyczkę narodową" w sumie 30,000,000 dolarów. Termin przyjmowania tych list oznaczono na d. 28 b. m.

Odroczenie wyborów.

(o) Grupa żydowska właścicieli domów w Warszawie zwróciła się do władz Tow. kredytowego miejskiego z podaniem o zwołanie nadzwyczajnego zebrania reprezentantów, w celu powzięcia uchwały, ażeby przy obecnych wyborach nie stosowano rygoru utraty praw wyborczych przez stowarzyszonych, zalegających w opłacaniu rat. Ta sama grupa czyniła starania, ażeby sami reprezentanci wystąpili z żądaniem zwołania nadzwyczajnego zebrania w tej sprawie. Jak się dowiadujemy, wszelkie zabiegi w tym kierunku są bezskuteczne. Prawo bowiem nie przewiduje odroczenia wyborów, urzędownie już ogłoszonych. Wszelkie też żądania zmiany ustawy w chwili obecnej są już spóźnione, tymbardziej, że wybory uchwalono przed rozpoczęciem wojny, a odbywały się wedle dawnych statutów kredytowych, i nikt nie żądał zmiany. Rola zaś dawnych reprezentantów jest już w chwili obecnej ukończona.

Upośledzeni pracownicy.

(o) Jedna z najbardziej zasobnych instytucji finansowych — Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy — nie uwzględnia położenia materjalnego swoich urzędników, których uposażenie jest bardzo skromne. Od szeregu lat urzędnicy ci nie otrzymują wcale „gratyfikacji", będącej zwyczajowym wynagrodzeniem w najmniejszych nawet przedsiębiorstwach, a „drożyźniane" dodatki, udzielane w każdym niemal biurze, zupełnie nie znalazły uwzględnienia u władz Towarzystwa. Od pół roku pracownicy rzeczonej instytucji wykonywują prace popołudniowe, zabierające kilka godzin czasu, a za które dyrekcja również nie płaci ani grosza. Walczący z niedostatkiem urzędnicy, wyzyskiwani w ten sposób przez poważną instytucję, zgłaszają co jakiś czas podania o przyznanie koniecznych zapomóg, czy też dodatkowych wynagrodzeń za pracę po za godzinami biurowymi i dyrekcja każdorazowo przyrzeka petentom polepszenie stanu rzeczy, stale jednak kończy się na obiecankach, a tymczasem liczny poczet mizernie uposażonych urzędników znosi ciężki niedostatek.

Halla rybna.

(o) Z polecenia wydziału handlowego przy magistracie wybudowano kosztem 10,800 rb. hallę rybną przy ul. Chłodnej, tuż przy b. koszarach mirowskich. Halla ta, ukończona już przed kilku miesiącami, do tej pory nie została jeszcze oddaną do użytku.

Kursy dla Sióstr Miłosierdzia.

(o) W celu zaznajomienia Sióstr Miłosierdzia w szpitalach z pielęgnowaniem chorych, oraz dla wykonywania przez nich nadzoru za pielęgniarzami, wydział szpitalny uchwalił urządzić dla Sióstr specjalne kursy pielęgniarstwa. Dla wykonania tego projektu utworzono komisyę z drów Rychlińskiego, Leśnowskiego, Sawickiego i Zofji Szlenkerówny.

O szpital lub ochronkę.

(o) Wobec urządzenia centralnego domu izolacyjnego miejskiego dla przedmieść przy ul. Lubelskiej na Pradze, opieka sanitarna w Grochowie wystąpiła do zarządu miasta z wnioskiem, aby w skasowanym tam domu izolacyjnym urządzono szpital dla mieszkańców Grochowa. Mieszkańcy Nowego Bródna również wystosowali podanie o urządzenie w skasowanym domu izolacyjnym ochronki dla dzieci tego przedmieścia.

Tanie obuwie.

(o) Jakie kolosalne zapasy gotowego obuwia były w Warszawie, świadczy o tem fakt, że obecnie wielu szewców sprzedaje wyłącznie prawie obuwie t. zw. dawnych fasonów, które musiało być robione przed 7 — 9 laty. Obuwie to, damskie i męskie, sprzedawane jest nieraz w stosunku do cen obecnych, o 50% taniej, a aczkolwiek wyglądem swym nie nęci oczu, gdyż obecnie długie, szpiczaste zakończenie bucików razi nas, to jednak bezwątpienia te wydobyte z... kurzu zapomnienia obuwie, trwałością swą śmiało może konkurować z dzisiejszemi, na wagę srebra cenionemi amerykanami.

Zakaz kąpielowy.

(o) Władze okupacyjne zarządziły, aby do jednej kabiny kąpielowej w tutejszych zakładach kąpielowych nie wpuszczano więcej nad jedną osobę. Dawniej, z jednej wanny mogły korzystać dwie kobiety, obecnie jest to wzbronione.

Mąka pszenna dla żydów.

(o) Wydział gospodarczy gen.-gubernatorstwa warszawskiego zawiadomił onegdaj gminę żydowską, że mąka pszenna dla żydów na 9 dni wielkiejnocy mielona będzie w młynie p. Michlera od 1-go marca. W Łodzi wyznaczono po 3 f. 12 łutów „macy" na osobę. Rabini i gminy żydowskie na prowincji otrzymali już zawiadomienia naczelników powiatów o udzielanie żydom „macy" z mąki pszennej na 9 dni wielkiejnocy.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Madame Butterfly".

Teatr Polski. Dziś i jutro „Czaple pióro" Niemojewskiego, w niedzielę po poł. „Biały kaptur" Kozłowskiego.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych wesoła komedja Sachy Guitrye'go p. t. „Strażnik cnoty".

Teatr Letni. Dziś po raz ostatni „Sybir" Gabryeli Zapolskiej.

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczęta".

Teatr Nowoczesny. Dziś, z powodu generalnej próby, przedstawienie zawieszone, jutro „Rasputin".

Teatr Praski. Dziś „Wicek i Wacek" Przybylskiego, jutro „Wesele Fonsia".

Opera.

„Latający Holender" R. Wagnera.

Nie tutaj miejsce na rozbiór krytyczny wznowionej we wtorek opery Wagnera, „Latający Holender", ani na wykazywanie, czem ona jest w twórczości Wagnera i w rozwoju muzyki. Wiele sumiennej drobiazgowej pracy włożono w całą działalność mistrza z Beyreuth i w dziełach, poświęconych muzyce wykazano wyczerpująco wszystkie słabe i znamienne strony „Holendra". Na scenach zagranicznych opera ta należy do stałego repertuaru i nietylko wielkie, lecz i prowincjonalne teatry wykonują ją w każdym sezonie. Bo „Holender" to jeszcze nie „dramat muzyczny", będący muzyczną ilustracją wewnętrznych stanów duszy, dostosowaną ściśle do nastrojów i czynów, lecz produkt umysłu, który szuka dopiero nowych dróg i widzi rozwiązanie problemu muzyki na scenie w motywach, stanowiących niejako słownik, na podstawie którego słuchacz, słysząc dany motyw wie, co dzieje się w duszy danego bohatera. Świadomość takiego rozwiązania nie przeniknęła jeszcze do głębi duszy Wagnera i wstrzymała go od zastosowania tej zasady w całej operze. Przytym należało poczynić pewne koncesje na rzecz utartych szlaków, jakimi postępowała dotychczas muzyka operowa. Mieszanina tych dwóch czynników—motywów przewodnich i odrywanych pieśni na sposób włoski, sprawia, że „Holender" przystępny jest także dla publiczności, nie umiejącej, czy nie chcącej wgłębiać się w to, co widzi i słyszy ze sceny.

Niemniej już w tej operze widać pazury lwa, które ujawniły się w trylogii i doszły do ostatecznych granic w „Parsifalu". Objawiają się one przedewszystkiem w instrumentacji i w tym poczuciu efektów dynamicznych, stanowiących wybitną właściwość Wagnera. Wdzięczne też pole nastręcza się tutaj kapelmistrzowi, który w partycji nienajeżonej jeszcze tak skomplikowanemi trudnościami, jakie widzimy w późniejszych dramatach wagnerowskich, wydobyć może cienie i półcienie w myśl indywidualnego swego poczucia. Młody kapelmistrz opery warszawskiej, p. Mazurkiewicz, który w dekiucie „Walkirii" wykazał, że posiada warunki dla odtwarzania dzieł wielkiego stylu, tym razem miał zadanie o tyle ułatwione, iż nie potrzebował prowadzić utworu, wyuczonego przez kogoś innego, a zatem nie potrzebował dawać się powodować orkiestrą, lecz mógł wyuczyć ją według własnego rozumienia. Naogół biorąc wykazał p. Mazurkiewicz, że wgłębiał się w muzykę, intencje i tradycje Wagnera. Tempa były przeważnie dobre, chociaż brakowało im tego, co Niemcy określają wyrazem „Schwung". Gdyby pałeczka p. Mazurkiewicza znaczyła takt o jedną ideę wcześniej, aniżeli brzmi ton, gdyby zbyt szerokie ruchy rąk nie zabierały za wiele czasu, wówczas niezawodnie osiągnąłby p. Mazurkiewicz lepsze rezultaty. Nie panuje on jeszcze całkowicie nad skomplikowanym aparatem operowym, poszczególne instrumenty, czasami chóry i soliści, wymykają mu się z rąk, cieniowania w orkiestrze są nieraz zbyt jaskrawe, a dostosowanie dynamiki instrumentów do siły głosu śpiewaków nie zawsze liczy się z prawidłami akustyki — są to jednak braki, które sumienna praca, kierowanie się racjonalnymi i rzeczowymi wskazówkami, oraz praktyka, będą w stanie usunąć.

Popularność „Holendra" zagranicą stoi w ścisłym związku z wykonaniem. Zmusza ona dyrekcje teatrów do angażowania śpiewaków, odpowiadających wymaganiom, jakie stawia Wagner, z drugiej znów strony skłania śpiewaków do wtajemniczania się w styl Wagnera. Nie każdy barytonista może być Feinhalsem, nie każda sopranistka — Destinne. Ale każdy śpiewak lub śpiewaczka, może niezależnie od braków głosowych poznać, na czem polega muzyka Wagnera i starać się z mniejszym lub większym rezultatem oddawać wiernie to, czego wymaga Wagner. A pierwszym warunkiem jest u niego ściśle, do najdrobniejszych szczegółów wypełnianie wskazań partycji. Wagner nie znosi, aby na sposób włoski — to znaczy w momentach, kiedy to wywołać może tani efekt, dowolnie przedłużać nuty, przyśpieszać lub zwalniać tempo. Oznaczył on tak dokładnie nutami, pauzami i przypisami swe intencje, że indywidualizowanie przez śpiewaka poszczególnych zwrotów muzycznych, w olbrzymiej większości wypadków osiąga negatywny rezultat.

Uwydatnia się to jaskrawo w naszym zespole, wychowanym, a raczej zmanierowanym przez hołdowanie wyłącznie prawie wzorom włoskim, przy każdym przedstawieniu wagnerowskim. Tak samo było i na „Holendrze". Śpiewacy robili fermaty, accelleranda, ritenuta, tam gdzie im się podobało, przez co jeszcze bardziej podkreślali pewną „włoskość" tej opery, zamiast tuszować ją. Stwierdzili oni, że nie rozumieją ducha Wagnera. Nie dziwimy się p. Męczarskiemu, bo wogóle śpiewak ten nie nadaje się do oper Wagnerowskich, a w szczególności do „Holendra". Niesłychanie tragiczna postać żeglarza-tułacza, którego ściga Przeznaczenie, jest jako charakter tak skomplikowana, że odważyć się na jej odtworzenie może tylko artysta dużej miary. Postać to — skamieniała w bólu, pełna rezygnacji, tragiczna do najwyższego stopnia przez zawodzące ją zawsze nadzieje. Wymaga zatem i dużej inteligencji i zdolności plastycznego przedstawienia wewnętrznych wzruszeń i głosu, mogącego brzmieć spiżem i pieścić łagodnym uczuciem, a przytem mającego skalę bardzo rozległą. P. Mączewski żadnego z tych warunków nie posiada. Ani jeden szczegół nie zdradzał, by śpiewak zdołał wżyć się w to, jakie znaczenie mają wypowiadane przez niego wyrazy. Nie było ani odrobiny tragizmu w chwili, gdy Holender, wyrzucony po siedmiu latach tułaczki na ląd, opiewa swe bóle. Ani siły w wypowiedzeniu walki wzburzonym falom, ani bezbrzeżnej wprost radości w chwili zaprzysiężenia mu przez Sentę wierności aż do grobu. Przez cały czas nie drgnął w twarzy ani jeden muskuł, oko pozostało bez najmniejszego wyrazu, postać, zamiast skamieniałości, była przeciwieństwem tego, co stanowi prymitywne zasady estetyki. A przytem głos nie odpowiada zupełnie wymaganiom partji. Słaby i nikły w średnicy, na której opara jest rola, nie potrafił oddać wszystkich zmian nastroju, w jakie Holender obfituje. Zupełny brak dolnych tonów zmuszał do próbek, niedopuszczalnych w stylowym odtwarzaniu Wagnera, przytem nie wyrównana skala i nie obsadzony prawidłowo ton, wywołujący przykre dla ucha „tremolando", stanowiły przykrą niespodziankę dla amatorów Wagnera. Kilka tonów górnych, silnych i pełnych w brzmieniu, nie rekompensowało tych braków tembardziej, że p. Mączewski, dostawszy się na nie, przeprzedał tam zbyt długie chwile wbrew wymaganiom stylu.

Charakterystyczna partja Dalanda daje wiele pola do popisu inwencyjnym i artystycznie umiarkowanym basistom. P. Ostrowski niestety, nie wyzyskał wszystkich atutów, danych przez Wagnera. Przedewszystkiem nie był starym żeglarzem, który, szukając na statku stale równowagi, przyzwyczaja się tak do tego, że i w życiu codziennym kołysze się ciągle. Tego momentu p. Ostrowski nie podkreślił. Nie zaznaczył też chciwości marynarza, który pierwszemu lepszemu obieżyświatowi gotów jest oddać własną ukochaną córkę za klejnoty. Nie zdołał też wypełnić odpowiednio umotywowaną grą licznych pauz, jakie dla ilustracji muzyki są konieczne. Natomiast głosowo był Daland bez zarzutu.

Trudną niesłychanie, bo zarazem liryczną i dramatyczną partję Senty odtworzyła p. Kaszowska. W interpretacji jej widać dobre wory, chociaż należałoby poczynić pewne zastrzeżenia co do niektórych szczegółów, jak naprzykład nieestetyczna poza w stosunku do Eryka w akcie drugim, jak brak wszelkiego wyrazu w grze po jego wyjściu, gdy w orkiestrze odzywają się silne i nader charakterystyczne akordy. Całości jednak nie zbywa na sile, na wyrazie, a interpretacji na poczuciu muzyki wagnerowskiej, nie mówiąc o głosie, który dzisiaj już nie odpowiada, zwłaszcza w górnym regestrze, wymaganiom partji.

Mniejsze partje wykonane były zupełnie poprawnie. Osobne słowa pochwały należą się chórom, zwłaszcza żeńskim, które spełniły bez zarzutu swe zadanie i czystością intonacji sprawiły miłą niespodziankę. Natomiast reżyserja popełniła cały szereg błędów, począwszy od dekoracji nieba w pierwszym akcie, które stanowiło czterościan, a skończywszy na końcowej scenie, w której odpływający statek Holendra z trzaskiem powinien zatonąć, a na nieboskłonie ukazać się zbawiony Holender wraz ze zbawicielką-Sentą.

X.

Dział ekonomiczny.

Gospodarstwo światowe po wojnie.

Z książki D-ra Rogera Battaglii p. t. „Ein Zoll-und Wirtschaftshündnis zwischen Oesterreich-Ungarn und Deutschland“.

I.

Gwałtowne reformy a nawet potężne przewroty są w nowoczesnem życiu ludzkości taką samą koniecznością, jaką były w całym uprzednim jej rozwoju. Jeżeli jednak owocem ich nie mają być katastrofy, nie powinny te przewroty zwracać się przeciw prądom faktycznego rozwoju, lecz iść po wypadkowej różnych linji kierunkowych, składających się na naturalną ewolucję. Rewolucje nie były wszakże nigdy niczem innem, jak potężnemi „wybuchami“ ewolucji. Otóż samostarczalność gospodarcza (autarkja) jest wprawdzie sama w sobie nie tylko pięknem hasłem, lecz nawet celem, do którego w umiarkowanej mierze ciągle dążyć należy — o ile nie kłóci się to z rozwojem naturalnym. Na ogół jednak trzeba stwierdzić, że wszelkie programy „samostarczalności“ przeważnie są skazane na anemję, jeśli nie na śmierć, właśnie przez ten rozwój naturalny, który nie da się już cofnąć wstecz, w szczególności przez niedający się zgwałcić „światowy podział pracy“, przez niezmiernie szybko rozrastające się, a coraz bardziej pogmatwane splątanie nader różnorodnych, wzajemnie na siebie oddziałujących wspólnych i wzajemnych interesów.

Tak więc nietylko z punktu widzenia konkretnych interesów importu i eksportu, ale także w uwzględnieniu dopiero co scharakteryzowanego ogólnego prawa rozwojowego, powinny po obecnej wojnie przeciwieństwa interesów gospodarczych, istniejące między dwoma wrogiemi obozami mocarstw, z czasem wyczerpać się w „starciach“ straży tylnych pod hasłem „made in Germany“, (które to hasło zresztą prawdopodobnie będzie i po wojnie tak mało skutecznem, jak było przed wojną); następnie zaś i to niebawem, powinny przeciwieństwa te ustąpić przed pełną świadomością przeważającej w znacznej mierze wspólności interesów. Wszystko to jednak mówimy tylko w przypuszczeniu, że przy zawarciu pokoju zrozumienie prawdziwych własnych potrzeb i interesów, oraz praktyczny rozsądek odniosą zwycięstwo nad negatywnemi uczuciami zawiści i nienawiści, lub też, że taki praktyczny kąt widzenia zostanie zwyciężonym przez zwycięzców narzucony.

W rzeczywistości bowiem wspólność gospodarczych interesów Europy nigdy jeszcze w tym stopniu i tak wyraziście nie wystąpiła na jaw, jak się to stanie w czasach, które bezpośrednio po wojnie nastąpią. W szczególności, odnośnie do wszystkich państw, prowadzących wojnę, przewidzieć da się specyficzna identyczność w ukształtowaniu się interesów gospodarczych po wojnie. Na pierwszy plan wystąpią tu olbrzymie ciężary finansowe, których pokrycie pochłonie tak znaczną nową część dochodów społecznych, że wyniknie stąd nieodzownie osłabienie siły kupna ludności we wszystkich państwach, uczestniczących w wojnie, a to tem bardziej, że równocześnie wyschnie źródło zysków wojennych. Por. Schumacher (w zbiorowym dziele Herknera I część str. 71).

To ogólne osłabienie siły kupna w najlepszym wypadku przemijająco, przez stosunkowo krótki tylko czas, zrównoważone będzie koniecznością wypełnienia wielkich luk w budowlach, urządzeniach, przedmiotach użytkowych, zapasów towarów, luk, które powstały podczas wojny zarówno w zakresie gospodarstwa publicznego, jak i w handlu, oraz w prywatnych gospodarstwach konsumcyjnych. Wydatki na zaopatrzenie powracających żołnierzy w odzież cywilną, wzmożony popyt na urządzenia mieszkań z okazji wyrównania niedoboru w bilansie małżeństw, obniżonym przez wojnę, wystąpią początkowo silną falą; ta jednak szybko opaść musi wobec ogromnego obciążenia dochodu społecznego, a więc i dochodów indywidualnych nowemi ciężarami publicznymi.

Wiele gałęzi przemysłu urządziło się podczas wojny niemal wyłącznie na pokrycie potrzeb wojennych. Uzupełnianie zniszczonego materjału wojennego w wielkich rozmiarach po wojnie nie potrwa jednak zbyt długo. Normalna produkcja natomiast, produkcja pokojowa środków produkcji i artykułów konsumcji, będzie musiała szybko dźwigać się na poziom, na którym znajdowała się przed wojną, ażeby zatrudnić powracających żołnierzy, jakoteż nowe siły robocze z tych rodzin, których żywiciele zginęli, lub ulegli kalectwu na wojnie, a których renty stałe z kas państwowych będą niższe od obecnych zasiłków mobilizacyjnych. Przypuszczenie, które tu i ówdzie znajduje wyraz (między innemi Kabatsch w dziele zbiorowem Herknera II część, str. 133, dalej generalny dyrektor Benkenberg w „N. Fr. Presse“ z 23 kwietnia 1916), że spowodowane przez wojnę straty w ludziach wywołują na rynku pracy niepomyślne kształtowanie się stosunku podaży do popytu, okaże się prawdopodebnie błędnem odnośnie do nieukwalifikowanych sił roboczych. Jeżeli podaż pracy mężczyzn zapewne się zmniejszy, to natomiast w państwach przemysłowych wystąpi prawdopodobnie ze znaczną nadwyżką zwiększenie podaży pracy kobiet i dzieci. Będzie to naturalnym wynikiem utrudnionych w porównaniu z czasem przedwojennym warunków bytu, albowiem mimo niewątpliwego po wojnie potanienia środków żywności i innych artykułów użytkowych (w porównaniu z cenami wojennymi) ogólny poziom cen wskutek wysokich podatków i zmniejszonej na czas długi wartości pieniądza papierowego, niedostatecznie kruszcem pokrytego, powoli tylko będzie się obniżał i nigdy już nie spadnie do stanu z przed wojny światowej. Płace robotnicze zaś, acz w porównaniu z czasem przedwojennym wysokie, będą nadążały za zwiększonemi kosztami utrzymania sił robotniczych tylko z wielkiemi trudnościami, które to trudności będą spowodowane zacieklejszą, niż kiedykolwiek, walką konkurencyjną o zbyt światowy.

Liczne siły kobiece i młodociane, zatrudnione podczas wojny coraz wydatniej nawet w przemyśle metalurgicznym, nie ustąpią z rynku pracy po zawarciu pokoju; przybędą zaś siły nowe, powracające z rowów strzeleckich. Także Naumann (w „Mitteleuropa“, str. 152) obawia się klęski bezrobocia po wojnie Kautsky („Die vereinigten Staaten Mitteleuropas“ Stuttgart 1916 str. 23) przewiduje nietylko wstrząśnienia w procesie produkcji, brak kapitału, ogromne ciężary podatkowe i drożyznę, lecz nadto zwiększenie się bezrobocia i, pomnożenie się proletarjatu z powodu zniszczenia licznych drobnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Gustaw Schmoller (w artykule „N. Fr. Presse“ z 16 kwietnia 1916) przewiduje również znaczną depresję, która obejmie także państwa neutralne:

Dotkliwem a nawet groźnem „pendant“ tej dopiero co stwierdzonej konieczności zatrudnienia większej niż przedtem liczby nieukwalifikowanych sił roboczych będzie z drugiej strony niedostatek robotników kwalifikowanych, wyszkolonych, oraz niedostatek kierowniczych sił z pośród inteligencji, gdyż właśnie w tych klasach wojna poczyni wielkie szczerby, z czego między innemi wyniknie dalsze utrudnienie i podrożenie produkcji.

Tak samo i zbyt wyrobów przemysłowych natrafi na szczególne trudności — w niedługi czas po przejściu z gospodarstwa wojennego do pokojowego. W wielkiej liczbie przemysłów wszystkich państw wojujących pokojowy kierunek produkcji został podczas wojny ograniczony do jak najmniejszych rozmiarów.

Po zawarciu pokoju otworzy się wprawdzie dla przemysłu doraźnie i czasowo ograniczone pole pracy przy odbudowie zniszczonych krajów, oraz przy wypełnianiu luk, o których wyżej była mowa. Wielkie jednak pytanie, czy ta kompensata zastąpi w zupełności olbrzymie zamówienia dla wojska, które w części zupełnie ustaną, w części zaś zmniejszą się i wejdą w znacznie powolniejsze tempo. Najlepiej będzie mogło wtedy wieść się tym grupom przemysłu, które już przedtem pracowały dla eksportu, były w tym względzie wyspecyalizowane, miały markę światową, opartą na pierwszorzędnej jakości, a po nastaniu pokoju będą mogły szybko nawiązać przerwane stosunki. Stanie się to tem łatwiej, im łatwiej uda im się pokonać pierwsze trudności w sprowadzeniu surowca, oraz pod warunkiem, że będą one w posiadaniu dostatecznych środków obrotowych celem odrestaurowania swych przez wojnę zniszczonych organizacji handlowych zagranicą.

W każdym razie po pierwszym krótkim okresie doraźnie zwiększonego popytu, któremu przeciwstawiają się jednak z miejsca znaczne trudności w uzyskaniu surowca i kredytu, przemysł spotka się niebawem z dłuższym okresem ograniczenia konsumcji i zmniejszonej siły kupna zarówno w kraju, jak i zagranicą. Dochód społeczny bowiem państw wojujących jak również wielu państw neutralnych (naturalnie z wyjątkiem Unii Północno-Amerykańskiej i może jeszcze tego lub owego państwa), dochód społeczny prawdziwy, spadł w wojnie dotąd o 20—50 proc. i w przeważnej liczbie tych państw będzie potrzebował prawdopodobnie dłuższego czasu, zanim wróci do dawnego poziomu. Tymczasem zaś conajmniej o taki sam a częściowo nawet o znacznie wyższy procent podniosły się ceny wszędzie, do pewnego stopnia już na stałe — a wartość pieniądza spadła.

Lecz właśnie to zmniejszenie dochodu społecznego, które prawdopodobnie będzie znacznie większe, niż zmniejszenie się liczby uczestniczących w tych dochodach (z powodu strat wojennych w ludziach), dalej zaś zniszczenie majątku społecznego, które u mocarstw, prowadzących wojnę, wynosi dotąd 10—20% i u zwycięzców będzie mogło być zaledwie w części wyrównane ewentualnem odszkodowaniem wojennem, podczas gdy dla zwyciężonych zwiększy się jeszcze właśnie o wysokość tego odszkodowania wojennego), wymagać będzie kategorycznie przez czas dłuższy daleko intensywniejszej niż dawniej produkcyji i łatwiejszego, niż dawniej, dla niej zbytu — aż rany zostaną zagojone!

Od podniesienia produkcji na możliwie wysoki poziom zależy zresztą także podniesienie siły podatkowej, której potrzebować będą państwa, prowadzące wojnę, w mierze nierównie większej po wojnie. Sartorius v. Walterhausen (§ 11 frankfurskiego traktatu pojowego str. 43) również nie wierzy w nieustanną wojnę gospodarczą, właśnie ze względu na konieczne wyrównanie szkód wojennych i uporządkowanie finansów państwowych.

(d) **Warszawskie Tow. Wzaj. Kredytu** (I z r. 1872) posiadające 1922 członków ogłasza o ogólnem rocznem zebraniu na dzień 29 marca r. b. Przedmiotem obrad będzie zatwierdzenie bilansu i sprawozdania za r. 1916, oraz wniosek przeniesienia zysków za ten czas na rok bieżący. Następnie odbędą się wybory do Rady, zarządu i komisji rewizyjnej.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 22 Lutego.

Mocną tendencyę wykazały dziś 5% listy Warszawy i 6% stołeczne. 4½% ziemskie w zaofiarowaniu.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	88.60	—.—	—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	89.50	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	82,15	82.20	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4½%	77,—	—.—	—.—
Renta	—,—	—,—	—.—
5% m. Łodzi	—.—	—,—	—.—

Marki robiono po 43,55 do 43,65.
Korony 26,90.

Giełda berlińska

Berlin, 22 lutego.—Tranzakcje giełdowe utrzymywały się dzisiaj w granicach umiarkowanych. Ujawniła się tendencja mocna. Prawo o podatku węglowym nie wywarło w dalszym ciągu znaczniejszego wpływu na stan kursów, walorów, objętych tym prawem. Na rynku pożyczek kursy nie uległy zmianie przy tranzakcjach spokojnych. Pieniądz na każde żądanie 4%. Dyskonto prywatne $4\frac{5}{8}$% i niżej.

Berlin, 22 Lutego. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

22/II	płac.	żąd.
Nowy-York	5.92	5.94
Holandya	238.75	239.25
Dania	162.50	163.—
Szwecya	171.75	172.25
Norwegia	165.25	165.75
Szwaicarya	$117\frac{7}{8}$	$118.\frac{1}{8}$
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarya	$79.\frac{5}{8}$	$80.\frac{5}{8}$
Turcja	21.05	21.15
Hiszpania	125.50	126.50

Z giełdy petersburskiej.

	12/2	10/2
4% renta państw.	$79.\frac{3}{4}$	$79.\frac{3}{4}$
5% pożyczka	$89\frac{5}{8}$	$89.\frac{5}{8}$
Poż. premj. I em.	1040.—	1045.—
„ „ II em.	870.—	870.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woronież	895 —	900.—
„ „ „ Władykaukaskiej	2590.—	2600.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	730.—	730.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	650.—	631.—
„ „ Syberyjskiego	777.—	770.—
„ „ Pet. Międzynar.	625.—	624.—
„ „ Pet. Dyskontowego	700.—	695.—
„ Twa Baku	1020.—	1025.—
„ „ B-ci Nobel	1660.—	1650.—
„ Zakł. Briańskich	320.—	323.—
„ „ Hartmanna	325.—	320.—
„ „ Malcewa	328.—	331.—
„ „ Nikopol-Mariupol	324.—	322.—
„ „ Putiłowskich	159.—	158.—
„ „ Ros.-Bałtyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr. naboi	790.—	795.—
„ Leńsk. przem. zł.	800.—	800.—

Giełda londyńska

LONDYN,	20/2	19/2
2½% Konsole	$52.\frac{1}{4}$	$52.\frac{3}{8}$
5% poż. ros. z r. 1906	—.—	—.—
4½ poż. ros. z r. 1909	—.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	85.—	$84.\frac{1}{2}$
Druga „ „ „	—.—	—.—
Goldfilds	1.37	1.37

Giełda paryska.

PARYŻ	20/2	19/2
3% renta francuska	62.—	62.—
5% poż. francuska	87.75	87.75
3% poż. ros. z r. 1896	54.20	54.50
5% „ „ z r. 1906	83.90	83.90
Banque de Paris	1050.—	1035.—
Credit Lyonnais	1197.—	1191.—
Union Parisienne	635.—	635.—
Baku	—.—	1750.—
Briańskie	—.—	455.—
Lianozow	399.—	402.—
Malcow	572.—	580.—
Nafta	—.—	465.—
Tulska fabr. nabojów	1328.—	1348.—
Lena Gold.	59 —	58.—
Goldfields	—.—	48.—

Kursy dewiz.

Petersburg	12/2	10/2
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	—.—	—.—
100 kor. duńsk.	84.—	84.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2

Amsterdam.	20/2.	19/2
Czeki na Berlin	41.075	41.15
„ „ Wiedeń	25.60	25.65
„ „ Szwajcaryę	49 20	49.175
„ „ Kopenhagę	68.025	68.—
„ „ Sztokholm	73.10	73,05
„ „ Nowy York	246.75	245.50
„ „ Londyn	$11.76\frac{1}{4}$	11.755
„ „ Paryż	42.30	42.275

Nowy York.	20/2	19/2
Czek na Berlin (à v.)	70.—	$69.\frac{3}{4}$
„ „ Paryż (à v.)	5.85	5.85
„ „ Londyn (60 dn.)	4.72	4.72
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Zurych.	21/2	20/2
Czeki na Berlin	83.45	83.40
„ „ Wiedeń	52.—	52.—
„ „ Amsterdam	203.35	203.40
„ „ Nowy York	5.02	5.02
„ „ Londyn	23.92	23.93
„ „ Paryż	86.05	86.05
„ „ Medyolan	68.90	69.—

Wiedeń.	21/2	20/2
Banknoty markowe	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam	373.73	373.75
„ „ Szwajcarye	185.75	185.75
„ „ państwa Skandyw.	258.25	258.25
„ Sofia	126.—	126.—
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	312.—	312.—

Paryż.	14/2	16/2
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	166.50	163.50
„ „ Włochy	80.—	80.50
„ „ Szwajcaryę	116.50	116.50
„ „ Madryt	614.50	619.—
„ „ Amsterdam	237.50	237.—
„ „ Danię	160.—	160.—
„ „ Norwegię	163.50	164 —
„ „ Szwecyę	171.50	172.—

Londyn.	15/2	13/2
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.905	11.875
„ „ „ krótkie	11.745	11.715
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ „ krótkie	27.81	27.81
„ „ Petersburg, krótkie	164.—	164.—

Redaktor odpow.: **Aleksander Bieliński.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. [illegible]APIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

W celu sporządzenia nowego pomiaru m. Łodzi poszukiwanym jest inżynier, który ukończył: wydział budowlano-inżynierski w politechnice, Instytut inżynierów dróg i komunikacyj, lub Instytut mierniczy. Oferty zechcą składać tylko tacy reflektanci, którzy obeznani są z określeniem punktów sposobem trigonometrycznym, ze zdjęciem poligonów i zastosowaniem metody najmniejszych kwadratów. Wymaganą jest również znajomość precezyjnej niwelacyi, celem objęcia kierownictwa nad tego rodzaju robotami. Pożądaną jest znajomość języków polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.
Oferty z podaniem warunków przyjmuje Wydział Budowlany przy Magistracie m. Łodzi do dnia 15 Marca 1917 r. 4255—2
Łódź, dn. 20 Lutego 1917.
MAGISTRAT
Wydział Budowlany.